

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Ale my mamy jednego Boga

1 Kor. 8:5-6

„Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” – 5 Mojż. 6:4.

Słowo „bóg” oznacza możnego, ale nie zawsze *wszech*-możnego. Jest używane jako tłumaczenie czterech różnych hebrajskich słów – *el, elah, elohim* oraz *adonai* – wszystkie w powszechnym przekładzie Biblii oznaczają kogoś możnego, czyli potężnego. Jest to ogólne określenie, często i słusznie stosowane do naszego niebiańskiego Ojca, a także do naszego Pana Jezusa, aniołów czy ludzi.

W 5 Mojż. 10:17 słowo *elohim* – możny, czyli potężny – użyte jest w odniesieniu do JHWH, wszechmocnego Boga, jak również do innych bogów – JHWH „jest Bogiem bogów”.

W 1 Mojż. 32:24,30 oraz w Sędz. 13:21-22 anioł został nazwany bogiem – *elohim*.

W Jer. 16:13 ziemscy pogańscy królowie i władcy są nazwani bogami – *elohim*.

W 2 Mojż. 7:1 Mojżesz został nazwany bogiem – *elohim*.

W 2 Mojż. 21:6, 22:8,9,28 słowo *elohim* wyraźnie użyte jest w odniesieniu do sędziów izraelskich wyznaczonych

przez Mojżesza, ponieważ byli oni możni, posiadali władzę, a tłumacze wersji powszechnej [angielskiej – przyp. tłum.] przetłumaczyli to słowo na „sędziowie”, poza ostatnim przypadkiem, gdzie mamy przekład „bogowie”. Tłumaczenie to zostało skorygowane przez osoby układające przypisy boczne, ale pamiętajcie, że jest to to samo słowo – *elohim*.

W 2 Mojż. 12:12 książęta egipscy nazwani są bogami – *elohim*. Zobacz przypisy boczne.

W Psalmie 82:1 (KJV) widać wyraźnie różnicę pomiędzy istotami określanymi mianem *bogów* – „Bóg [*elohim*] powstaje w zgromadzeniu *możnych* [*el*], pośrodku bogów [*elohim*] sąd odbywa”. Tutaj pierwsze słowo *bóg* ewidentnie odnosi się do JHWH, Wszechmożnego, podczas gdy pozostałe słowa odnoszą się do możnych – Kościoła, Bożych synów, których Jezus jest Głową, czyli Wodzem, i o których jest napisane w wersecie szóstym:

Dokończenie na str. 52

Spis treści

My mamy jednego Boga	52
Requiem dla marzenia	51
Królowanie Mesjasza	69
Duch przysposobienia	70
Po śmierci założyciela ..	71
Choroba społeczna	72

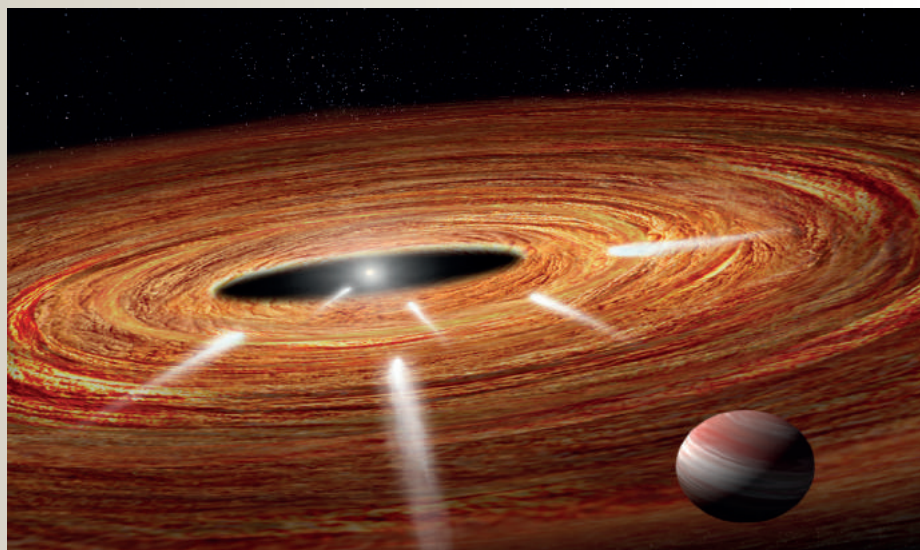
Requiem dla amerykańskiego marzenia

Noam Chomsky,
autor książki „Requiem
for the American Dream”:

W okresie wielkiego kryzysu, który z racji mojego wieku trochę jeszcze pamiętam – a większość mojej rodziny była wtedy bez pracy – warunki były znacznie trudniejsze niż dzisiaj. Ludzie spodziewali się jednak, że nastąpi poprawa, mieli jakieś resztki nadziei. Dziś ich nie mają.

Nierówność jest rzeczywiście bezprecedensowa. Patrząc na historię Ameryki, jest to najgorszy okres pod tym względem. Jeśli przyjrzeć się temu bliżej, nierówność ma źródło w ekstremalnym bogactwie małego sektora populacji, obejmującego zaledwie ułamek procenta. Podobnie było w epoce napływu imigrantów (Gilded Age), w latach dwudziestych i w okresie „ryczących 90-tek”. Jednak obecny okres jest wyjątkowy, ponieważ nierównomierność podziału bogactwa wynika ze stanu posiadania ludzi super-bogaty – jednej dziesiątej procenta największych bogaczy. Jest to nie tylko niesprawiedliwość jako taka, ale niesie też ona ze sobą negatywne konsekwencje dla całego społeczeństwa, ponieważ nierówność wywiera destruktywny, bardzo szkodliwy wpływ na demokrację.

Dokończenie na str. 51



Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

...publikujemy obszerny tekst omawiający fundamentalną naukę o jedności Boga. Znaczna część tego artykułu została poświęcona krytyce poglądu przypisującego duchowi świętemu osobowość i boską cześć. Opracowaniem tym, publikowanym w różnych wersjach począwszy od 1882 r. (zob. R-369, R-988), C.T. Russell już od początku swej działalności określił się jako wyznawca biblijnych prawd, że jest tylko jeden i jedyny Bóg, że Jezus jest Jego Synem i Pomazańcem, a duch święty Ich mocą, inspiracją i wpływem. W roku 2017 przypada nie tylko setna rocznica publikacji tzw. „siódmego tomu” i „Kazań pastora Russella”, o czym przypominamy na str. 71, ale także 50. rocznica zjednoczenia Jerozolimy oraz 70. rocznica przyznania Izraelowi prawa do stworzenia państwa. Okoliczność tę upamiętniamy biblijnym kalendarzem „Pierwsi na Syjonie”, opowiadającym o postaciach, którymi Bóg posłużył się w celu realizacji swego odwiecznego zamierzenia. Zachęcamy do przeczytania!

Polecamy kalendarz

Kalendarz biblijny 2017/2018 z cyklu „Podróż z Biblią”
70 lat państwa Izrael
PIERWSI NA SYJONIE
(format po rozłożeniu: 297 x 420 mm)
Wydawnictwo Straż, Białogard 2017

Przez blisko dwa tysiące lat Żydzi błakali się po różnych krajach bez prawa powrotu do ziemi, w której wcześniej mieszkali przez ponad tysiąc lat, a którą jeszcze wcześniej Bóg obiecał dać w posiadanie Abrahamowi i jego potomstwu. Dzisiaj w państwie Izrael, które właśnie świętuje 70. rocznicę swojego powstania, jest ponad 6 mln Żydów i dodatkowo 2 mln obywateli innych narodowości i religii. Trudno byłoby zaprzeczyć prostym faktom świadczącym o tym, że los Izraela się odmienił. Spustoszone miasta zostały odbudowane i zaludnione. Nasadzono winnice, w których produkuje się najlepsze wina. Założone zostały sady i ogrody, których owoce jedzą nie tylko Izraelczycy, ale także ludzie na całym świecie. Odrodzenie narodu i państwa Izraela stało się niezaprzeczalnym faktem.

Bóg realizuje swe zamierzenia przy użyciu cudownej i niewidzialnej mocy. Posługuje się jednak ludźmi. Niezliczone litry potu i krwi pojedynczych ludzi użyły tej ziemi, tak by stała się znów urodzajną, tętniącą życiem krainą. Nawet przy okazji tak znamiennej rocznicy nie sposób oddać szacunek każdemu z nich. Mimo że bez wątpienia wszyscy zostali odnotowani w księdze Bożej pamięci, na kartach naszego kalendarza postanowiliśmy wspomnieć tych najbardziej charakterystycznych, **trzynastu pierwszych na Syjonie**, których idee i czyny sprawiały, że na pustyniach wytryskały duchowe źródła, a na bezwodnych stepach zakwitały cudowne kwiaty, przynosząc owoce życia dla przyszłych pokoleń ich mieszkańców.

Nasz kalendarz ma trzynastę kart i będzie można z niego korzystać już we wrześniu tego roku. W Biblii rok kończy się bowiem jesienią, kiedy z pól zbierane są ostatnie plony. Zaczynamy więc naszą podróż we wrześniu, gdy kończy się jeden biblijny rok, i kończymy we wrześniu, przy końcu następnego. W kalendarium na kolorowo zaznaczone są święta i wolne dni obowiązujące w Polsce oraz święta i daty kalendarza biblijnego.

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Requiem dla amerykańskiego marzenia

Dziesięć reguł koncentracji bogactwa i władzy

– Noam Chomsky –

(fragmenty narracji z filmu dokumentalnego pod tym samym tytułem)

Dokończenie ze str. 49

Mówimy o amerykańskim marzeniu. Jego częścią jest ruchliwość klas społecznych. Urodziłeś się biedny, ciężko pracujesz – będziesz bogaty. Robotnik mógł wykonywać skromną pracę, kupić sobie dom, samochód, opłacić dzieciom wykształcenie. To się załamało.

Demokracja

Wyobraź sobie, że patrzysz na Ziemię z Marsa. Co widzisz? W Stanach Zjednoczonych wyznaje się pewne wartości, na przykład demokrację. W demokracji opinia publiczna powinna mieć wpływ na politykę. Następnie rząd prowadzi działania wyznaczone przez ogół. Takie byłoby znaczenie demokracji.

Ważne jest, by zrozumieć, że uprzywilejowane i posiadające władzę sektory społeczne nigdy nie lubiły demokracji i miały ku temu dobre powody. Demokracja oddaje władzę w ręce całego społeczeństwa, a zabiera ją im. Jest więc zasadą koncentracji bogactwa, że zgromadzone jego zasoby skupiają dla siebie władzę, szczególnie w czasach, gdy wybory pochłaniają astronomiczne kwoty, których partie polityczne muszą szukać w kieszeniach wiodących korporacji.

Skupienie władzy politycznej natychmiast przekłada się na legislację, co znowu prowadzi do wzrostu i koncentracji bogactwa. Dzieje się tak za sprawą polityki fiskalnej, podatkowej, deregulacji, zasad zarządzania korporacjami i całego szeregu innych działań politycznych zmierzających do zwiększenia koncentracji bogactwa i władzy, co z kolei zwiększa znowu polityczną kontrolę nad całą sytuacją. I to właśnie obecnie obserwujemy.

Mamy więc do czynienia z pewnym wyniszczającym sprzężeniem zwrotnym. Jest ono tak typowe, że opisał je już Adam Smith w 1776 r. w swoim słynnym „Bogactwie narodów”. Powiada on, że w Anglii głównymi architektami polity-

ki są ludzie posiadający tytuł własności społeczeństwa – w jego czasach kupcy i przemysłowcy. Dbają oni o to, by ich interesy miały się dobrze, niezależnie od tego, jak tragiczne mogłoby to nieść skutki dla reszty mieszkańców Anglii czy innych krajów. Dzisiaj nie są to kupcy i przemysłowcy. Instytucje finansowe i ponadnarodowe korporacje są tym, co Adam Smith określa mianem „pana ludzkości”. Kierują się oni paskudną regułą: „wszystko dla nas i nic dla innych”. Są zdecydowani prowadzić politykę, która będzie korzystna dla nich i szkodliwa dla wszystkich innych. A wobec braku ogólnej, publicznej reakcji tak też właśnie będzie się mniej lub więcej działo.

1) Redukcja demokracji

Przez całą amerykańską historię ciągnie się konflikt między oddolnym naporem na zwiększanie wolności i demokracji oraz dążeniem elit do odgórnej kontroli i dominacji. Zaczęło się to już od założenia tego państwa. James Madison, główny jego architekt, wierzył w demokrację tak jak każdy inny człowiek na świecie. Tym niemniej uważał, że władza USA powinna zostać powierzona ludziom bogatym, ponieważ są oni bardziej odpowiedzialni niż inni. W związku z tym system konstytucyjny przyznaje znaczącą władzę senatowi. Pamiętajcie, że w tamtych czasach senat nie był wybierany w demokratycznych wyborach. Był powoływany spośród bogatych ludzi, którzy, jak to ujął Madison, rozumieją problemy posiadaczy ziemskich oraz ich prawa.

W debatach konwentu konstytucyjnego czytamy wypowiedź Madisona stwierdzającą, że główną troską społeczeństwa powinna być ochrona bogatej mniejszości przed większością. I miał na to argumenty. Przypuśćcie, że każdy miałby wolne prawo głosu, powiada, to przecież większość, która jest biedna, zjednoczyłaby się w celu odebrania

własności bogatym. A to, jak twierdzi, byłoby przecież niesprawiedliwe. Dlatego nie możemy do tego doprowadzić, a system konstytucyjny musi zapobiec takiej demokracji.

Ciekawe jest, że argument ten wynika z tradycji sięgającej pierwszej podstawowej książki na temat systemów politycznych – „Polityki” Arystotelesa. Twierdzi on, że najlepszym ustrojem jest demokracja. Następnie jednak wskazuje na ten sam problem, który zauważył Madison. Jeśli demokracja miałaby objąć wszystkich wolnych ludzi, to biedni zgromadziłiby się w celu przejęcia własności bogatych. Ten sam dylemat ma jednak różne rozwiązania. Arystoteles proponuje coś, co dzisiaj nazwalibyśmy państwem socjalnym. Powiada on: Spróbujcie zredukować nierówności. Jednym rozwiązaniem tego problemu jest więc zmniejszenie nierówności, innym – zredukowanie demokracji.

Patrząc na historię Stanów Zjednoczonych, można zaobserwować ustawiczne zmaganie się tych dwóch tendencji – demokratyzacji, której źródłem jest przeważnie społeczeństwo, i owego parcia od góry. Walka ta prowadzi do kryzysów ekonomicznych i okresów szybkiego rozwoju. Lata sześćdziesiąte, na przykład, były okresem znaczącej demokratyzacji. Sektory społeczne, które zwykle zachowywały się biernie i apatycznie, zorganizowały się, zaczęły działać i domagać się swych praw. Dzięki temu zostały stopniowo włączone do procesu decyzyjnego. Obecnie obserwujemy proces odwrotny – redukcję demokracji.

Pozostałe reguły koncentracji bogactwa i władzy, które wedle obserwacji autora skutecznie stosowane są przez kilka ostatnich dziesięcioleci: 2) kształtowanie ideologii przez kontrolowanie mediów i uczelni, 3) prowadzenie polityki monetarnej za pośrednictwem instytucji finansowych, 4) przesuwanie obciążeń na biedną część społeczeństwa, 5) demontowanie poczucia solidarności społecznej poprzez osłabianie systemów ubezpieczeń zdrowotnych i emerytalnych, 6) wprowadzanie regulatorów finansowych, nad którymi można następnie przejmować kontrolę, 7) inżynieria wyborcza, czyli kontrolowanie kampanii politycznych, 8) ograniczenie ruchu związkowego, 9) hodowanie bezmyślnego konsumenta, między innymi poprzez reklamy, 10) marginalizacja społeczeństwa, czyli pozbawianie go udziału w procesie decyzyjnym.

Ale my mamy jednego Boga

Dokończenie ze str. 49

„Ja rzekłem: Jesteście bogami [*elohim*] i wszyscy – synami Najwyższego [*el-jon*, najwyższego Boga]” [Psalm 82:6 BT].

Ale Paweł mówi: „Bo choć są, którzy bogami nazywani bywają i na niebie, i na ziemi: (jakoż jest wiele bogów i wiele panów). Ale my mamy jednego Boga Ojca” – 1 Kor. 8:5-6. Ojciec jest możliwym nad możliwymi – jedynym Bogiem ponad wszystkimi. Żaden inny nie jest możliwy ani wielki, jeśli nie otrzymał tej wielkości, jak również swojego istnienia od Niego. Na ten właśnie fakt została zwrócona uwaga Izraela w słowach Mojżesza: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” – JHWH.

Słowo *JHWH* nie jest ogólnym określeniem jak słowo *bóg*, ale nazwą własną, wyłącznym imieniem Wszechmocnego Ojca, i nigdy nie jest stosowane do żadnej innej osoby. Imię *JHWH*, podobnie jak inne nazwy własne, nie powinno być tłumaczone. W naszym powszechnym przekładzie Starego Testamentu imię to nie jest tak uwypuklone, ponieważ jest ogólnie tłumaczone jako PAN. Niektórzy błędnie przypuszczają, że imię *JHWH* odnosi się także do Chrystusa. Dlatego zacytujemy kilka spośród licznych wersetów, by udowodnić, że imię to należy wyłącznie do wielkiego Sprawcy wszystkich rzeczy. „Ja *JHWH*, toć jest imię moje, a chwalił mojej nie dam innemu” – Izaj. 42:8. „Którym się ukazał Abrahamowi, Izakowi i Jakóbowi w tym imieniu, żem *El Shaddai* [Bóg Wszechmogący]; ale w imieniu moim, *JHWH*, nie jestem poznany od nich” – 2 Mojż. 6:3. „A tak niech poznają, żeś ty, którego imię jest *JHWH*, tyś sam Najwyższym nad wszystką ziemią” – Psalm 83:19.

JHWH jest często określany jako Zbawiciel ludzi, ponieważ był Autorem planu zbawienia, a nasz Pan Jezus jest Zbawicielem w drugorzędym znaczeniu, jako narzędzie, za pomocą którego plan *JHWH* został przeprowadzony. Dawid bardzo wyraźnie czyni różnicę pomiędzy *JHWH* a naszym Panem Jezusem w Psalmie 110:1 – „Rzekł Pan [*JHWH*] Panu memu [*adon*, mistrzowi – Chrystusowi]: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich”. Nasz Pan Jezus oraz Piotr kładą bardzo silny nacisk na ten werset oraz uczynioną

w nim różnicę (Łuk. 20:41-44; Dzieje Ap. 2:34-36).

Ponieważ wersety te tak wyrażnie zaznaczają odrębność oraz relację pomiędzy *JHWH* a naszym Panem Jezusem, zaskakujące jest, że pojęcie trójjedności Bożej – trzech Bogów w jednym oraz jednocześnie jednego Boga w trzech – zyskało takie znaczenie oraz powszechną akceptację. Ale fakt, że zostało ono tak powszechnie przyjęte, pokazuje jedynie, jak głęboko spał Kościół, gdy przeciwnik związał go więzami błędu. Wierzmy w *JHWH*, w Jezusa oraz ducha świętego i w pełni przyjmujemy fakt, że nasz Pan Jezus jest bogiem – mocarzem, jednak nie możemy zaakceptować niebiblijnej i nierozsądnej teorii, że jest On swoim własnym ojcem i stwórcą, oraz musimy odrzucić jako niebiblijną naukę, że jest zarówno trzech bogów w jednej osobie, jak i jeden bóg w trzech osobach. Nauka o trójcy miała swój początek w III wieku i bardzo przypomina pogańskie nauki panujące w owym czasie, szczególnie hinduizm. Jedyny tekst w Piśmie Świętym, o którym można powiedzieć, że potwierdza, jakoby Ojciec, Syn i duch święty byli jednym Bogiem, jest fragment z 1 Jana 5:7-8, w którym czytamy: „Albowiem trzech są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzech jedno są. A trzech są, którzy świadczą na ziemi: Duch i woda, i krew, a ci trzech ku jednemu są”. Stwierdzimy bezsporny i niepodważalny fakt, gdy powiemy, że jest to jedyny tekst na korzyść trynitarnego poglądu, ale słowa zaznaczone powyżej kursywą są fałszywe i zostały dodane przez trynitarzy w V wieku, ponieważ nie było żadnego biblijnego stwierdzenia potwierdzającego ich teorię, która wówczas stawała się popularna. Trynitarze sami to przyznają i we wszystkich ostatnich tłumaczeniach te fałszywe słowa są pomijane. Porównaj: *Emphatic Diaglott*, *Tłumaczenie Younga*, *the Revised Version*, *the American Bible Union Translation* oraz *the Improved Version*. Ta ostatnia podaje:

„Tekst ten, odnoszący się do niebiańskich świadków, nie występuje w żadnym z greckich manuskryptów, które zostały napisane przed V wiekiem. Nie jest cytowany przez żadnego z greckich kościelnych pisarzy ani przez żadnych wczesnych ojców rzymskokatolickich,

mimo że zagadnienia, którymi się zajmowali, z pewnością skłoniłyby ich do skorzystania z niego, dlatego tekst ten jest *bez wątpienia* fałszywy”.

Można zauważyć, że sens fragmentu zostaje zachowany bez dopisanych słów, które zaznaczyliśmy w wersecie kursywą, a nauka pozostaje w zupełnej harmonii z kontekstem, czego nie da się powiedzieć, jeśli przyjmiemy dopisek. Natchniony apostoł pokazuje, że „tenci jest, który przyszedł przez wodę i krew”, aby stać się Odkupicielem ludzkości; oznacza to, że On przyszedł przez chrzest w wodzie, który był symbolem Jego pełnego ofiarowania się aż na śmierć, oraz przez krew, która była faktycznym wypełnieniem Jego ślubu ofiarowania się aż na śmierć, przez przelanie Jego krwi. Przyszedł „nie w wodzie tylko [nie tylko przez ofiarowanie], ale w wodzie i we krwi” – był to zarówno figuralny, jak i literalny chrzest w śmierć. „A Duch jest, który świadczy, iż Duch jest prawda” (1 Jana 5:6). Duch Boży świadczył po chrzcie wodnym, że był On Synem umiłowanym, w którym Mu się upodobało (Mat. 3:17). I ponownie, po chrzcie w śmierć, duch świadczył, że wciąż jest On Jego umiowanym Synem, kiedy podniósł Go ze śmierci i wielce wywyższył, by stał się prawą ręką mocy. Dlatego wersety 7 i 8 zapewniają, że trzech świadczy, iż Jezus jest Synem Bożym – duch, woda i krew. Świadeństwo ducha w czasie ofiarowania się oraz symbolicznego chrztu Jezusa w wodzie i ponownie w czasie Jego zmartwychwstania wskazuje, że nasz Pan Jezus faktycznie jest Synem Bożym.

Pisząc na temat wzrostu popularności poglądu trynitarnego, *Religijny słownik Abbotta i Conanta*, str. 944, podaje:

„Dopiero na początku IV wieku pogląd trynitarzy zaczęto rozwijać i formułować w jedną naukę, którą usiłowano pogodzić z *wiarą Kościoła w JEDNEGO BOGA*”. „*Nasz wysiłek, by rozwiązać ten problem, dał rozwój nauce o trójcy*.” Trójca „jest bardzo charakterystyczną cechą w hinduizmie oraz jest dostrzegalna w mitologii perskiej, egipskiej, rzymskiej, japońskiej, hinduskiej i w większości starożytnych greckich mitologii.

W *Krytycznym Komentarzu Lange’a*, w odniesieniu do tego fałszywego

fragmentu czytamy: „Rzeczone słowa nie występują w żadnym z *greckich kodeksów*, a także w Kodeksie Synaickim [najstarszym znanym manuskrypcie], jak również w żadnym ze *starożytnych tłumaczeń*, wliczając łacińskie, aż do *VIII wieku*; a od tego wieku występują w trzech różnych wersjach. Pomimo trynitarnej polemiki, *nie zostały użyte przez ani jednego z greckich ojców i ani jednego ze starszych ojców Kościoła rzymsko-katolickiego*”.

Fragment ten został uznany za dopisek przez takie autorytety jak sir Izaak Newton, Benson, Clarke, Horne, Griesbach, Tischendorf oraz Alford.

W *Grecko-angielskiej konkordancji Hudsona* czytamy: „Słów tych nie ma w żadnym greckim manuskrypcie sprzed XV i XVI wieku i w żadnym z wcześniejszych tłumaczeń”. Alford stwierdza: „Jeśli nie chcemy się kierować czystym kaprysem w krytyce świętych tekstów, *nie ma najmniejszego powodu zakładać, że są one prawdziwe*”. Tischendorf mówi: „Publikowanie tego fałszywego dopisku jako części listu uważam za bezbożność”. T.B. Woolsey docieka: „Czy prawda i uczciwość nie wymagają, by taki fragment został usunięty z naszych angielskich Biblii – fragment, którego Luter nie użył w swoim tłumaczeniu i który wkraść się do niemieckiej Biblii dopiero niemal pięćdziesiąt lat po jego śmierci?”.

Dr Adam Clark, uczony metodystyczny komentator, w swoich notatkach na temat tego fragmentu mówi: „Z dużym prawdopodobieństwem werset ten nie jest prawdziwy. Nie ma go w żadnym manuskrypcie tego listu napisanym przed wynalezieniem druku, poza jednym – *Kodeksem Montfortii*, w Trinity College [Kolegium Trójcy] w Dublinie. Pozostałych, które omijają ten werset, jest *sto dwanaście*. Brakuje go także w syryjskich, wszystkich arabskich, etiopskich, koptyjskich, saskim, armeńskim, sławońskim itd., słowem, we wszystkich starożytnych tłumaczeniach poza *Wulgatą*; a nawet wiele z użytych do tego przekładu najstarszych i najpoprawniejszych manuskryptów go nie ma. Nie ma go także u żadnego z greckich ojców, a nawet u większości rzymskokatolickich”.

Jan Wesley, założyciel metodyzmu, pragnął poprzeć naukę o Trójcy, ponieważ uważał ten tekst za autentyczny, jednak w jednym ze swych kazań na temat tego tekstu zacytował słowa Serweta: „Waham się przed użyciem słów »trójca« oraz »osoby«, ponieważ nie

znajduję tych określeń w Biblii” i dodał: „Nalegałbym, by używać wyłącznie bezpośrednich, niekomentowanych słów, tak jak zostały umieszczone w tekście”.

Bardzo się mozolił, by udowodnić naukę o Trójcy, ponieważ wierzył, że ten fałszywy fragment jest autentyczny, jako że informacje odnośnie starożytnych manuskryptów są współczesne. Na przykład, w czasie przygotowywania naszego Powszechnego Przekładu Króla Jakuba tłumacze mogli korzystać jedynie z *ośmiu* greckich manuskryptów, a żaden z nich nie pochodził sprzed X wieku. Jednak teraz mamy około 700 manuskryptów, a niektóre z nich, szczególnie Synaicki oraz Watykański nr 1209, są bardzo stare i sięgają III wieku.

Podobnie jak inne doktryny przyjęte przez protestantów za pośrednictwem papieżstwa, również ta jest przyjmowana i w pełni uznawana, mimo iż

„Albowiem trzech są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzech jedno są. A trzech są, którzy świadczą na ziemi: Duch i woda, i krew, a ci trzech ku jednemu są”. Stwierdzimy bezsporny i niepodważalny fakt, gdy powiemy, że jest to jedyny tekst na korzyść trynitarne poglądu, ale słowa zaznaczone powyżej kursywą zostały dodane przez trynitarzy w V w.

ich uczeni wyznawcy są świadomi, że żaden tekst w Piśmie Świętym nie może zostać przytoczony na jej poparcie. Co więcej, każdy, kto nie uznaje tej niebiblijnej doktryny za część swej wiary, jest uznawany przez artykuły *Sojuszu Ewangelickiego* za nieortodoksyjnego, czyli za heretyka.

Jednak wypada, byśmy jako poszukiwacze prawdy postępowali szczerze sami ze sobą oraz ze Słowem naszego Ojca, które może uczynić nas prawdziwie mądrymi. A zatem odrzucając tradycje oraz wyznania wiary nienatychnionych ludzi i zepsutych systemów, uchwyćmy się mocno wzoru zdrowych słów otrzymanych od naszego Pana i apostołów (2 Tym. 1:13).

Zapytajmy prawdziwego Kościoła, co jest prawdą w tym względzie. Paweł odpowiada jasno i z mocą: „*Jeden Bóg*

i Ojciec wszystkich” (Efezj. 4:6). A także mówi: „Bo choć są, którzy bogami nazywani bywają i na niebie, i na ziemi (jakoż jest wiele bogów i wiele panów), ale *my* mamy *jednego* Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń” – 1 Kor. 8:5-6. Dokładnie tak wierzymy: wszystkie rzeczy są z naszego Ojca – On jest pierwotną przyczyną wszystkich rzeczy, a także wszystkie rzeczy są *przez* naszego Pana Jezusa. On, „*początek stworzenia Bożego*” (Obj. 3:14), jest przedstawicielem JHWH we wszystkim, co jest od tej pory czynione – „bez niego nic się nie stało, co się stało” (Jan 1:3).

Tak samo brzmi świadectwo Jezusa. Twierdził, że jest Synem, posłusznym Synem, który nie czynił swej własnej woli, ale wolę swego Ojca, który Go posłał – „nie może Syn sam od siebie nic czynić”, „lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy” (Jan 5:19, 14:10). To prawda, że powiedział także: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, ale pokazuje, w jakim sensie są jednym, w swojej modlitwie, by także Jego uczniowie mogli być jednym (Jan 10:30, 17:11). Pożądana jedność jest tą, która pochodzi z posiadania tego samego zmysłu, czyli ducha – to jedność, czyli harmonia serca, planu i czynu.

Wielu przynosi ujmę Mistrzowi, chociaż uważają, że przynoszą Mu cześć, sprzeciwiają się bowiem Jego jasnemu nauczaniu, twierdząc, że Ojciec i Syn są *jedną i tą samą osobą*, równą pod wszelkimi względami. Nie. Jezus mówi: „Ojciec mój większy jest niż ja” (Jan 14:28). Stwierdza też, że Bóg jest nie tylko Jego Ojcem, ale i naszym: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego, i Boga waszego” (Jan 20:17). Lepsze tłumaczenie Filip. 2:6, podane przez *Emphatic Diaglott*, rozwiązuje kwestię wyższości Ojca w harmonii z innymi wersetami, takimi jak 1 Kor. 15:28 oraz Jan 14:28. Brzmi ono: „Który, będąc w kształcie Bożym, nie rozważał uzurpacji, by równym być Bogu”. Zobacz także cytaty innych tłumaczy w *Diaglott* w przypisach dolnych – wszystkie oddają ten sam sens. Mamy tutaj całkowite przeciwieństwo równości, przekazane w tłumaczeniu Króla Jakuba. Jezus nie twierdził, że jest równy [Bogu], nie rozważał myśli, by uzurpować sobie Boską władzę. Tego pragnął Szatan i do tego dążył, gdy powiedział: „Nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją (...), będę równy Najwyższemu” (Izaj. 14:12-14).

Jezus powiedział: „Wy mnie nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bo jestem nim”, ale „nikogo nie zówcie ojcem waszym na ziemi; albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech” (Jan 13:13; Mat. 23:9). Piotr i Paweł przekazują tę samą myśl, mówiąc: „Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa (...) *odrodził nas*” (1 Piotra 1:3; Efezj. 3:9-11; Gal. 1:3-4; Rzym. 16:25-27). Jakże jasne i harmonijne są te słowa w naszym powszechnym przekładzie, a moglibyśmy zacytować znacznie więcej idealnie zgodnych.

Krótko mówiąc, uważamy, że Pismo Święte naucza, że jest tylko jeden Wieczny Bóg i Ojciec – który jest „od wieku aż na wieki” (Psalm 90:2; Rzym. 16:26-27), i że ten, który był początkiem Jego Stworzenia, zwany Jezusem, chociaż stoi niżej od Ojca, to jednak przewyższał wszystkie inne kolejne stworzenia, w których tworzeniu był czynnym przedstawicielem JHWH. Kiedy okazało się, że potrzebny jest odkupiciel dla ludzkości, zgodnie z Ojcowskim życzeniem, a nie z przymusu, naczelny i pierwszy stworzony Boży Syn, został Boską mocą (której filozofia jest poza naszym pełnym zrozumieniem) przeniesiony na niższy poziom istnienia – ludzki. Został urodzony i dorósł do dojrzałego i doskonałego człowieczeństwa. Dlatego Jego życie nie pochodziło z ludzkiego źródła i nie było tym, które zostało zaprzepaszczone przez grzech Adama.

Był w pełni dojrzałym, doskonałym człowiekiem według Zakonu, gdy w wieku trzydziestu lat natychmiast ofiarował się Ojcowskiej woli jako człowiek, składając siebie ofiarą żywą w naszym imieniu w czasie chrztu. Jego ofiara została przyjęta, a On napełniony duchem świętym pochodzącym od Ojca (Mat. 3:16-17). Wówczas spoczęła na Nim moc Boża (Dzieje Ap. 10:38).

Ta *moc* Boża była tym, do czego się ustawicznie odwoływał. Była to ta sama moc, która później została objawiona przez Piotra, Pawła i innych, chociaż w przypadku naszego Pana była znacznie wyraźniejsza, ponieważ On, jako doskonały człowiek, mógł otrzymać ducha bez miary, podczas gdy wszyscy niedoskonalni członkowie Jego Kościoła mają tylko pewną miarę ducha (Jan 3:34; 1 Kor. 12:7).

Gdy ofiarnicza służba Jezusa dobiegła końca na krzyżu, ukończył On swoje dzieło – dzieło, które miał do wykonania jako człowiek. Kiedy powstał, nie był więcej człowiekiem, lecz udoskonalo-

nym „*nowym stworzeniem*”. Od czasu zmartwychwstania Jezus jest uczestnikiem *boskiej natury*, tej samej, jaką ma Ojciec. Ten obecnie wielce wywyższony stan naszego Pana został Mu дарowany jako nagroda za posłuszeństwo Ojcowskiej woli (zob. Filip. 2:8-9). Werset ten daje do zrozumienia, że chwała ta jest większa od tej, jaką posiadał, zanim stał się człowiekiem – w przeciwnym razie nie byłoby to wywyższenie. Teraz, mając boską, nieśmiertelną naturę, nie może umrzeć. A gdy został tak wywyższony, została Mu dana wszelka moc na niebie i na ziemi (Mat. 28:18), tak że jest w stanie zbawić całkowicie, zbawić zupełnie – obudzić ze śmierci i przywrócić do pełnej doskonałości.

Jak jasne i proste jest to biblijne stwierdzenie w porównaniu z ludzkimi tradycjami. Na przykład, w jakiej płatacinie sprzeczności znajdują się ci, którzy mówią, że Jezus i Ojciec są jedną osobą! Oznaczałoby to, że nasz Pan Jezus zachowywał się jak hipokryta i jedynie udawał, że zwraca się do Ojca w niebie, podczas gdy sam był tym właśnie Ojcem na ziemi. Tacy muszą też dochodzić do wniosku, że skoro czytamy, iż Bóg niktogo nie kusi ani nie może być przez nikogo kuszony, to pokusy diabła (Mat. 4) były zwykłą farsą. Podobnie ze śmiercią Jezusa – Ojciec jest i zawsze był nieśmiertelny, nie może więc umrzeć, a jeżeli Jezus jest Ojcem, wówczas mu-

siał tylko udawać, że umarł. A zatem wszystkie wypowiedzi Jezusa, proroków i apostołów na temat śmierci i zmartwychwstania Jezusa są fałszywe i byli oni fałszywymi świadkami, gdy mówili o tym, że Bóg podniósł Jezusa z umarłych, skoro On tak naprawdę nie umarł.

A jeśli ktoś przyznaje, że Jezus naprawdę umarł, to ma kolejny dylemat – ponieważ jeśli wierzy, że trzech bogowie są jednym w osobie, to kiedy Jezus umarł, wszyscy trzej musieli umrzeć. Jeśli wszyscy umarli, kto podniósł ich do życia? To pozostaje także w konflikcie ze stwierdzeniem Pawła (1 Tes. 1:10), że Ojciec wzbudził Jezusa z umarłych, ponieważ jeśli Ojciec i Syn są tą samą istotą, wówczas Ojciec był umarły, gdy umarły był Syn.

Czy będziemy zatem sprzeciwiać się apostołom, prorokom i samemu Jezusowi, a także ignorować rozum i zdrowy rozsądek, by trzymać się dogmatu, który dotarł do nas z ciemnych wieków przez zepsuty i odstępczy kościół? Nie, „do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie ma żadnej zorzy” – Izaj. 8:20. Widzimy zatem, że Ojciec i Syn są dwiema oddzielnymi i odrębnymi osobami, chociaż są jednym w umyśle, zamiarze, celu itd. Syn całkowicie poddał się Ojcowskiej woli i planowi we wszystkich sprawach.

Duch święty

W następnej kolejności zadajemy pytanie, co Pismo Święte mówi odnośnie ducha świętego. Kościoły nominalne, papieski oraz protestancki, twierdzą, że duch święty jest odrębną osobą, i mówią także, że te *trzy* osoby są jednocześnie *jedną* osobą – nazywając to „wielką tajemnicą”. Tak, rzeczywiście jest to tajemnica, tak charakterystyczna dla zamieszania Babilonu. Ale dla tych, którzy odwracają się od ludzkich tradycji do Bożego Słowa, wszystko jest czyste i jasne.

Proponujemy, by każda definicja terminu „*duch święty*” spełniająca wszelkie znane warunki oraz zgodna ze wszystkimi fragmentami Pisma Świętego, które mówią na ten temat, mogła zostać uznana za prawdziwą. Najpierw podamy tę, którą uważamy za taką właśnie definicję, a następnie zbadamy wersety dotyczące tego tematu, które mogą być przez niektórych postrzegane jako sprzeczne z prezentowanymi przez nas poglądami.

Rozumiemy, że Pismo Święte naucza, tak jak to właśnie zasugerowaliśmy, że duch święty nie jest odrębną osobą, ale że jest *Bożą wolą, wpływem, czyli mocą*, wykorzystywaną wszędzie i dla rozmaitych celów zgodnie z Boskim upodobaniem. Bóg wykorzystuje swego ducha, czyli energię, na rozmaite sposoby, używając różnych przedstawicieli i osiągając rozmaite rezultaty.

Cokolwiek Bóg czyni przez przedstawicieli, jest tak samo Jego dziełem, jakby On był bezpośrednim wykonawcą, ponieważ wszyscy ci przedstawiciele są Jego stworzeniem; podobnie jak o wykonawcy budynku mówi się, że wybudował dom, chociaż on sam mógł nie podnieść nawet jednego narzędzia. Czyni to przy użyciu swoich środków oraz przez swoich przedstawicieli. Dlatego jeśli czytamy, że Bóg JHWH stworzył niebiosa i ziemię (1 Mojż. 2:4), nie możemy zakładać, że zajął się tym osobiście. Użył różnych przedstawicie-

li: „Albowiem on rzekł [wydał rozkazy, a one zostały natychmiast wykonane] i stało się; on rozkazał, a stanęło” (Psalm 33:6-9). Nie nastąpiło to natychmiast po rozkazie, ponieważ jak czytamy, stwarzanie zajęło pewien czas – sześć dni, czyli okresów czasu.

Mamy jasno powiedziane, że wszystkie rzeczy są z Ojca – powstały przez Jego energię, czyli ducha, chociaż ta energia była wykorzystywana przez Syna. Syn Boży, później nazwany Jezusem, został użyty przy stwarzaniu świata (Jan 1:3; Hebr. 1:8-12). A kiedy zwrócimy się do 1 Księgi Mojżeszowej, przekonujemy się, że jest powiedziane, iż mocą stwarzającą był Boży duch – „Duch Boży unaszał się nad wodami” (1 Mojż. 1:2). A zatem jedynym rozsądnym wnioskiem jest, że było to uczynione przez ducha, energię, czyli wolę JHWH, działającą przez Jego Syna – czyli plan Boży wykonany został przez Syna.

Innym sposobem działania ducha Bożego było działanie przez proroków. „Od Ducha Świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie” – przez wolę, czyli moc JHWH (2 Piotra 1:21). Oznacza to, że Bóg używał ich, by wyrazić swoje zdanie, chociaż Jego umysł, Jego duch, Jego myśli nie były w nich, chociaż bowiem je przekazywali, nie mogli ich całkowicie zrozumieć (2 Piotra 1:12). Duch Boży działał na nich, ale nie w nich. W owej epoce sług (Hebr. 3:5; Gal. 4:4-7) wierny sługa niósł nałożone na niego Pańskie poselstwo, jednak synowie Boży podczas obecnego Wieków Ewangelii przychodzą do społeczności ze swoim Ojcem oraz poznają Jego plany. Dlatego Boży duch, czyli moc, nie działa na nich *mechanicznie*, lecz mają *udział* w nim, tzn. chłoną Jego umysł, czyli ducha, przez objawienie im Jego planów, które mogą otrzymać proporcjonalnie do poddawania Mu swej własnej woli i planów. A mając Jego zmysł, stają się współpracownikami wraz z Nim w wypełnianiu Jego planów. „Bo *sluga* [nawet wierny] nie wie, co czyni pan jego”, ale zaufanemu *synowi* objawia się plany i staje się on uczestnikiem Ojcowskiego ducha oraz interesuje Jego dziełem [Jan 15:15].

Zaimek męski *on* często i słusznie jest używany w odniesieniu do ducha świętego, ponieważ Bóg, do którego ten duch należy, jest przedstawiony w rodzaju męskim, co wskazuje na siłę. Duch ten jest nazwany *świętym* duchem, ponieważ Bóg jest święty, a także ponieważ są inne duchy (moce, wpływy), działające w nieco podobny spo-

sób, ale złe. Bóg jest prawdziwy i sprawiedliwy, dlatego duch Boży nazywany jest „duchem prawdy”. W ten sposób przeciwstawiony jest „duchowi błędu” oraz wpływowi, który błąd wywiera (1 Jana 4:6). Szatan jest uznawany za przywódcę, czyli księcia zła w obecnym czasie, a jego wpływ, czyli duch, działa w jego sługach w znacznym stopniu w ten sam sposób, jak duch Boży działa w Jego dzieciach. To jest *duch* „tego, który działa teraz w synach buntu” (Efezj. 2:2 BT).

Liczba siedem jest często używana do reprezentowania doskonałości czy zupełności, więc czytamy o *siedmiu duchach Bożych* (Obj. 1:4, 3:1). Podobnie czytamy o *siedmiu złych duchach* (Mat. 12:45). Ten duch, czyli wpływ zły pochodzi od „ojca kłamstwa”, a duch, czyli wpływ prawdy pochodzi od niebiańskiego Ojca (Jan 15:26).

Człowiek jest do pewnego stopnia niezależny od obydwu tych wpływów. Ma swój własny wpływ, czyli własnego *ducha* (1 Kor. 2:11), ale jest tak skonstruowany, że poddany jest wpływom z zewnątrz, zarówno dobrym, jak i złym. W obecnym czasie Bóg dozwala, by zło tryumfowało do pewnego stop-

Pismo Święte naucza, że duch święty nie jest odrębną osobą, ale że jest Bożą wolą, wpływem, czyli mocą, wykorzystywaną wszędzie i dla rozmaitych celów zgodnie z Boskim upodobaniem.

nia, aby próbować i rozwijać „Ciało Chrystusowe”, ale także dla ogólnego wychowania ludzkości. Obecnie zły duch często przemienia się w ducha światłości (prawdy) i cóż w tym dziwnego, że posyła synów buntu, w których działa duch błędu i przedstawia ich jako świętych (1 Kor. 11:14-15)? Cóż w tym dziwnego, jeśli pod przykrywką większej czci dla naszego Pana zdołał w ten sposób zwieść wielu niebiblijnymi naukami, zaciemniając ich umysły oraz zakrywając wiele chwalebnych prawd? Podczas obecnego wieku usprawiedliwieni wierzący, w pełni poddający swoje ludzkie zmysły Bogu, by kształtował je i formował na wzór Boskiego, pod kierownictwem i wpływem ducha prawdy przychodzą do zrozumienia Boskiego celu, woli i zamysłu, a w ten sposób, w zależności od stopnia ich umysłowego podporządkowania,

stają się uczestnikami boskiej natury, którą przyjmą w całej pełni, gdy będą posłusznie kroczyć pod kierownictwem ducha aż do śmierci.

W ten sposób ofiarowani są *przemieniani* (stają się nowymi stworzeniami) poprzez odnawianie ich umysłów przez ducha Bożego. Tak jesteśmy przemieniani z chwały w chwałę przez Pańskiego ducha (Rzym. 12:2; 2 Kor. 3:18). Jest to nazywane *spłodzeniem z ducha*, czyli początkiem boskiego życia. Tacy są od tej pory uznawani za Bożych synów na boskim poziomie. Jeśli ktoś podda swą wolę, poddaje całą istotę, ponieważ umysł, czyli wola, jest siłą kontrolującą.

Ci, którzy poddają się Bogu, przez Boga „prowadzeni bywają”, są „wycuczeni od Boga” i mogą służyć Panu w „*nowości ducha*”. Będą mieli „*ducha cichości*”, a Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, może udzielić im „*ducha mądrości i objawienia* ku poznaniu samego siebie”, zaś ich oczy zrozumienia zostaną oświecone, aby wiedzieli, jaka jest nadzieja Jego powołania i jakie jest bogactwo chwały dziedzictwa Jego w świętych (Efezj. 1:17-18).

I odwrotnie, możemy też obserwować, że ponieważ Szatan jest przeciwnikiem Boga, Jego świętych oraz Jego planów względem nas, *jego duch*, zmysł, energia, wpływ są wykorzystywane przeciwko Kościołowi. Nie sprzeciwia się on otwarciu, ale pod przykrywką ducha Bożego. Jako „*duch bojaźni*” atakuje wielu, a jeśli pójdą za nim, nigdy nie uczynią postępów, lecz staną się bezowocni w poznaniu i miłości Bożej. *Duch bojaźni* mówi, że jest wielkim błędem myśleć, iż Chrystus umarł za *wszystkich*, a wiara w to, że w końcu wszyscy zostaną uwolnieni z niewoli śmierci, jest urojeniem. Ten sam *duch bojaźni* mówi: „Twoje własne grzechy nie są wybaczone, wciąż jesteś żalosnym grzesznikiem”. W ten sposób duch „błędu”, „bojaźni” i „niewoli” zakłamuje słowa ducha prawdy, który mówi, że Chrystus dał swoje życie jako okup za *wszystkich*, o czym będzie świadczono we właściwym czasie (2 Tym. 2:6), że *wszyscy*, którzy są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i powstaną (Jan 5:28) oraz że nie ma potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, którzy krocą nie według ciała, ale według ducha (Rzym. 8:1).

Podczas gdy duch, czyli zmysł Boży prowadzi do pokoju, radości i wiary w Jego obietnice, duch błędu prowadzi

do wiary w nieobiecane rzeczy, radości z ziemskich rozkoszy oraz przyjemności z drzemania. Jak czytamy (Rzym. 11:8), jest to „*duch twardego snu*” i – niestety! – jakże wielu popadło w ten stan. Ponieważ wpływ ducha błędu jest wywierany w subtelny sposób, jest on nazywany „*duchem zwodniczym*”, a apostoł zapewnia nas, że „duch [prawdy] jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając *duchów zwodzących*” (1 Tym. 4:1). W jakim stopniu Szatan daje radę zwieść dzieci Boże przez zastępowanie prawdy błędem, wszyscy muszą ocenić na podstawie świadectw słowa prawdy.

Duch świata to kolejne określenie „*ducha zwodniczego*”, ponieważ świat jest w dużej mierze pod kontrolą ducha księcia tego świata. Jego duch, czyli wpływ, działa w dzieciach tego świata i w znacznym stopniu je kontroluje. A duch, czyli wpływ świata jest jednym z silnych środków, za pomocą których książę tego świata sprzeciwia się duchowi prawdy.

Niestety! Jakże wielki i jakże silny jest wpływ wywierany przez te złe duchy, czyli wpływy – ducha Szatana, ducha świata znajdującego się pod jego kontrolą, „*ducha Antychrysta*” (Jan 4:3), ducha niewoli, bojaźni, dumy, błędu i grzechu. Stąd napomnienie, aby sprawdzać, próbować i badać duchy, nie przez to, co twierdzą i nie jedynie przez zewnętrzne pozory, ale za pomocą Bożego słowa. „Najmilsi! nie każdemu duchowi wiercie; ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są”, abyśmy umieli odróżnić „*ducha prawdy*” od „*ducha błędu*” (1 Jana 4:1,6).

Ci, którzy mają zmysł Boży, czyli ducha Bożego, mają *zmysł* niebiański, czyli *duchowy*. Prowadzeni duchowym zmysłem są tak przemieniani, są tak inni od tego, kim byli wcześniej, kiedy mieli ziemski zmysł, że są nazywani „nowymi stworzeniami”. Niemniej to nowe umysłowe stworzenie, czyli przemieniony umysł, wciąż znajduje się w ludzkim ciele – w ciele poniżonym [Filip. 3:21 BT]. Jednak gdy to ziemskie mieszkanie się rozpadnie, zostanie ofiarowane, umrze wraz z Chrystusem, dostaniemy budynek Boży – nowe mieszkanie – chwalebne ciało, które będzie w harmonii z nowym zmysłem i stanie się dla niego odpowiednim mieszkaniem (2 Kor. 5:1). Tak jak stało się w przypadku Jezusa, tak i my nowe ciało otrzymamy w czasie zmartwychwstania, ale nie wszyscy, tylko ci, którzy są obecnie umysłowo, czyli

duchowo spłodzeni z ducha prawdy. Zmartwychwstanie jest narodzinami tego nowego stworzenia. Jezus był pierwiastkiem *zrodzenia* (Obj. 1:5, Diaglott). W ten sposób i my osiągniemy ten doskonały duchowy stan i staniemy się duchowymi stworzeniami, w pełni przemienionymi na chwalebne podobieństwo do naszego Pana (Rzym. 6:5), który jest teraz „wyrażeniem istności” Ojca (Hebr. 1:3). Rzeczy, które odnoszą się do duchowego stanu, które można dojrzeć wyłącznie wzrokiem wiary przez Boże Słowo, nazywane są rzeczami duchowymi.

Jesteśmy teraz gotowi zrozumieć nauczanie Pawła zawarte w 1 Liście do Koryntian 2:9-16: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie [cielesnego człowieka] nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych”. Mianowicie jeśli mamy zmysł Boży, czyli ducha Bożego, to ten nowy umysł nakłania nas do szukania głębokich rze-

**Duch, czyli zmysł święty
nie powinien być mylony
z owocami ducha czy
darami ducha, chociaż
jego obecność zawsze daje
plon w postaci błogich
owoców cierpliwości,
łagodności, miłości itd.**

czy Bożych, badania, by poznać i czyścić Jego wolę jak posłuszni synowie. Mając zmysł czyli ducha naszego Ojca, będziemy baczyć na Jego Słowo i plany, byśmy działali w harmonii z Nim. „Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest? Także też i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży” – 1 Kor. 2:11.

„Aleśmy my nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha [czyli zmysł], który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane”. „Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone”. Są one rozumiane wyłącznie przez tych, którzy mają ducha, czyli zmysł Boży, ducha Jego planu, ducha prawdy. Tacy są coraz bardziej napełniani duchem prawdy oraz duchem posłuszeństwa względem niej, nie przez porównywanie duchowych rzeczy z cielesnymi, jak czyni to cielesny człowiek,

ale „do duchownych rzeczy duchowne stosując” (1 Kor. 2:13). „Aleć duchowny rozsądza wszystko [jest w stanie zrozumieć i właściwie ocenić zarówno cielesne, jak i duchowe sprawy]; lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony”. Żaden cielesny człowiek nie może zrozumieć, czyli właściwie ocenić motywów osób prowadzonych duchowo, „nowych stworzeń”, chętnie ofiarujących rzeczy, które są wartościowe dla cielesnego człowieka. Dlatego przez osoby mające ziemski zmysł, przez tych, którzy mają „*ducha świata*”, jesteśmy uznawani za głupców (1 Kor. 4:10).

Ten zmysł, czyli duch Chrystusowy jest tym samym, co duch Boży, ponieważ Chrystus ofiarował swego własnego ducha (wolę) i został napełniony duchem Bożym – „Ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie” (Rzym. 15:3).

Jezus powiedział: „Słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są” [Jan 6:63]. To znaczy, że wyrażają zmysł Boży, czyli ducha Bożego, zwracają uwagę na to, co jest życiem. Z tego powodu Jezus powiedział: „Badajcież się Pism” [Jan 5:39]. Nie mamy czytać Pism z obowiązku, lecz badać je pilnie, traktując to jako przywilej, żebyśmy mogli poznać ducha Bożego, czyli zmysł Boży. Jeżeli zostaniemy napełnieni duchem Bożym, musimy czerpać głęboko ze źródła prawdy – Jego Słowa. Nasze ziemskie naczynia są bardzo niedoskonałe i przeciekające i nietrudno o to, by duchowe sprawy się wymknęły (Hebr. 2:1). A w takiej sytuacji duch świata, który nas otacza, pospieszy, by zapełnić tę lukę. Dlatego jesteśmy napominani, by żyć bardzo blisko źródła prawdy, Bożego Słowa, żeby duch Boży nie został zagaszony, a my żebyśmy nie zostali wypełnieni duchem świata. Jeśli nieustannie będziemy napełniani z tego źródła prawdy, nie otrzymamy ducha świata, ale ducha, który jest z Boga. W ten sposób możemy poznać rzeczy, które Bóg dla nas zgotował – nawet głębokie sprawy Boże. W ten sposób widzimy, że cielesny człowiek nie może ich zrozumieć, ale my, otrzymując Boży zmysł, wpływ, czyli ducha, możemy (1 Kor. 2:12). Dlatego „bądźcie względem siebie *usposobienia*, jakie było w Chrystusie Jezusie” [Filip. 2:5 NB], ponieważ „jeśli kto *Ducha* Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” (Rzym. 8:9).

Duch, czyli zmysł święty nie powinien być mylony z *owocami ducha* czy *darami ducha*, chociaż jego obecność

zawsze daje plon w postaci błogich owoców cierpliwości, łagodności, miłości itd. Na początku tego wieku jego posiadanie często wiązało się nie tylko z owocami, ale także z cudownymi darami nauczania, języków, cudów itd. (1 Kor. 12); ale one, jak również potrzeba ich istnienia, w znacznym stopniu przeminęły, jak przepowiedział to apostoł. Pozostał dar nauczania, ponieważ wciąż jest potrzebny „Ciało”.

Wierząc, że to, co zostało napisane powyżej, jest spójnym i właściwym określeniem biblijnej nauki na ten temat, tak jak, w naszym mniemaniu, dowodzą tego zacytowane wersety, przechodzimy do zbadania tekstów, które powszechnie uważa się za sprzeciwiające się takiemu zrozumieniu. Należy jednak pamiętać, że tłumacze Pisma Świętego z języka greckiego na angielski byli trynitarzami i naturalnie przetłumaczyli tak wiele na korzyść swoich poglądów, jak tylko mogli.

Odpowiedź na zarzuty

(a) „Ducha nie zagaszajcie” – 1 Tes. 5:19. Zagaszać, czyli *gasić*, tak jak gasi się ogień lub światło. Greckie słowo, z którego zostało to przetłumaczone, pojawia się osiem razy w Nowym Testamencie i w każdym z pozostałych tekstów odnosi się do gaszenia ognia lub światła. Pamiętajcie o tym i zobaczcie, że z powodu posiadania Bożego zmysłu, czyli ducha, jesteśmy nazywani „światłością świata” (Mat. 5:14), ale jeśli zostalibyśmy zwiedzeni w światłość przez *ducha świata*, nasze światło będzie *zagaszone*, czyli zgaszone. „Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest [zostałaby zgaszona], sama ciemność jakaż będzie?” (Mat. 6:23).

(b) „A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia” – Efezj. 4:30. Zapieczętować to *oznaczyć*, czyli wskazać. Dzieci tego świata mogą być rozpoznane za pomocą pewnych znaków i podobnie jest z dziećmi Bożymi, *nowymi stworzeniami* w Chrystusie. Znakiem jednej klasy jest duch (zmysł, usposobienie, wola) świata, a pieczęcią, czyli znakiem drugiej jest duch (zmysł, usposobienie, wola) Boży. Od momentu prawdziwego ofiarowania Bogu, dowody, znaki, czyli pieczętowanie, można dostrzec w słowach, myślach i uczynkach. Znaki te z każdym dniem stają się coraz wyraźniejsze, jeśli wzrastamy w łasce, poznaniu i miłości. Innymi słowy, duch (zmysł) Boży staje się *naszym* zmysłem, czyli duchem,

proporcjonalnie do tego, na ile porzucamy swą własną ludzką wolę, czyli ducha, a poddajemy wszystkie sprawy woli, czyli duchowi Boga. W ten sposób *pozwalamy*, czyli wyrażamy zgodę, by był w nas ten sam zmysł, który był także w Chrystusie Jezusie, naszym Panu – zmysł czynienia wyłącznie woli Ojca. Dlatego nasz *nowy* zmysł, czyli duch, jest święty, czyli kierowany przez Boga.

W tym wersecie apostoł nakłania nas, byśmy nie czynili nic, co może być pogwałceniem naszego przymierza, a tym samym nie zasmucali świętego ducha, czyli zmysłu Bożego w nas, a więc innymi słowy, nie czynili nic, co gwałciłoby nasze sumienie jako nowych stworzeń w Chrystusie. „Nie zasmucajcie Ducha Świętego [zmysłu] Bożego [w was], którym zapieczętowani jesteście”.

(c) Duch prawdy „nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie” (Jan 16:13). Uczniowie, jako Żydzi oraz cielesni ludzie, patrzyli na sprawy z ziemskiego punktu widzenia, spodziewając się cielesnego uwolnienia oraz cielesnego królestwa. Jezus mówił o królestwie, ale do tamtej pory nie wyjaśnił im jeszcze, że musi umrzeć, że musi ich opuścić, by udać się do dalekiego kraju, gdzie otrzyma królestwo i powróci (Łuk. 19:12). Pocieszając ich, zapewnił, że będzie ktoś inny, kto poprowadzi ich i pouczy – pocieszyciel, którego Ojciec pošle w Jego imieniu, czyli jako swojego przedstawiciela na ten czas. Nie mieli oni rozumieć, że nadchodzący pocieszyciel ma być kolejnym Mesjaszem bądź innym nauczycielem, dlatego powiedział: „Nie sam od siebie mówić będzie” – to znaczy: nie będzie nauczać samodzielnie czy w sprzeczności z moimi naukami. „Ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie” – czyli: te same rzeczy, których ja nauczałem, które słyszeliście, on rozwinie i nauczy was pełniej. „On mię uwielbi; bo z mego weźmie, a opowie wam” [Jan 16:14]. „Wszystko, co ma Ojciec, moje jest [Jego plany i moje plany są jednym]; dlatego rzekł: Że z mego weźmie, a wam opowie” [Jan 16:15]. Nowy nauczyciel nie odwróci waszych umysłów ode mnie do siebie, ale wszystkie nauki nadchodzącego pocieszyciela będą w harmonii z moimi i pokażą wam pełniej, że ja jestem Mesjaszem. Nie musicie wątpić w prawdę nauk pocieszyciela, ponieważ jest to duch prawdy i pochodzi od Ojca (Jan 15:26). Ten duch prawdy

będzie posłańcem, który oznajmi wam moje nauki i wskaże rzeczy, które mają przyjść.

I tak jest: duch prawdy wskazuje Kościołowi podczas tego wieku coraz więcej z nadchodzącej chwały oraz chwalebnych dzieł Chrystusa, a także głębokich bogactw Boskiego planu, które mają się w Nim wypełnić. W ten sposób Chrystus został uwielbiony w Kościele.

JHWH jest autorem prawdy i wszelka prawda, która dotarła do Kościoła i kieruje nim podczas tego wieku, pochodzi zatem od Tego, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar. Zsyła On ją przez kanały z dawna przygotowane – przez prorocze i figuralne nauki z przeszłości, otwarte dla nas dzięki natchnionym słowom Jezusa i apostołów. W ten sposób duch Boży, duch prawdy prowadzi nas dzień po dniu i *wskazuje nam „przyszłe rzeczy”*.

(d) „Lecz pocieszyciel on, Duch Święty [Holy Ghost – KJV], którego pošle Ojciec w imieniu moim, on was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem” – Jan 14:26. „Ghost” jest kolejnym błędnym tłumaczeniem słowa *pneuma*, ogólnie tłumaczonego jako „spirit”.

Fakt, że Ojciec posyła ducha świętego, wskazuje, że jest on pod Jego władzą i kontrolą, tak jak wasze moce są pod waszą kontrolą (zob. 1 Kor. 14:31). Tylko ci, którzy poszli śladami Jezusa, ofiarowując ludzką wolę i przyjmując zmysł Boży, czyli ducha Bożego, mogą zrozumieć znaczenie tych słów Jezusa. Dla cielesnego człowieka wytłumaczenie tego tekstu jest niemożliwe, ale ten, kto ma zmysł Chrystusowy, zdaje sobie sprawę, że jest to *faktycznym pocieszeniem*. Nieważne, jak bolesne może być krzyżowanie ciała, nauczyliśmy się patrzeć na to z Boskiego punktu widzenia i uznawać utrapienia teraźniejszego czasu za lekkie w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. W ten sposób duch święty będzie *w was*; wasz duch, czyli wola, która została przemieniona i stała się nowa, jest teraz święty. Stworzony przez prawdę, jest duchem prawdy i może zostać utracony wyłącznie poprzez przyjęcie ducha błędu, ducha drzemania, „ducha świata” – jeżeli którykolwiek z nich zostanie przyjęty, wówczas zgaśnie i wyprze z serca świętego ducha prawdy.

Zmysł Chrystusowy, czyli nowy duch, prowadzi nas do badania Pisma Świętego, Bożego skarbcza prawdy. W ten sposób działa w nas duch praw-

dy. Umożliwia nam także zrozumienie Bożego Słowa, ponieważ im bardziej dostrzegamy Jego Słowo z Bożego punktu widzenia, tym bardziej rozsądne się dla nas staje to, żebyśmy przez cierpliwość i *pociechę z Pism* nadzieję mieli podczas przechodzenia utrapień teraźniejszego czasu (Rzym. 8:26, 15:4).

(e) „I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im Duch on dawał wymawiać” – Dzieje Ap. 2:4. W tym przypadku uczniowie nie tylko zostali napełnieni duchem, czyli Bożym zmysłem, który był Bożym działaniem w nich, ale Bóg przez swojego ducha także zadziałał na nich, udzielając im specjalnych „darów” do szczególnego dzieła.

Dla każdego człowieka absurdałne musi się wydawać twierdzenie, że jakaś osoba znajduje się w kilkuset innych osobach, a jednak wielu czuje się zmuszonych tak mówić ze względu na swoje niebiblijne teorie. Każdy inteligentny człowiek, który się nad tym zastanawia, musi pomyśleć o *mocy*, czyli *wplywie* Boga w ludziach, bez względu na to, jak stanowczo *twierdzi się*, że jest to osoba, która została rozdzielona na wiele osób. Nie można zbyt dokładnie rozróżnić pomiędzy duchem Bożym a cudownymi „darami”, przez które przyjemni Bogu ludzie zostali na początku wyróżnieni. „Dary” były dane w celu założenia Kościoła i każdy członek miał jakiś inny dar, ale nie można ich porównywać do „owoców ducha” – radości, pokoju, wiary, cierpliwości, miłości itd. Posiadanie owoców jest dowodem usynowienia, ale nie jest tak w przypadku darów, ponieważ człowiek może mieć dar mówienia językami czy czynienia cudów, a jednak być miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzęczącym. Duch święty mieszka w członkach Kościoła przez cały Wiek Ewangelii, jak zostało to obiecane, chociaż wiele z tych „darów” już nie jest potrzebnych i przeminęły, jak przewidział to apostoł (1 Kor. 13:8-11).

(f) „I rzekł Piotr: Ananiaszu! przecze Szatan napełnił serce twoje, abyś kłamał Duchowi Świętemu i ujął z pieniędzy za rolę?” – Dzieje Ap. 5:3. Szatan napełnił serce Ananiasza *swoim duchem* pożądliwości. Bóg napełnił Piotra *swoim duchem*, a jednym z *darów* Bożego ducha udzielonych Piotrowi był dar „*rozróżniania duchów*” (1 Kor. 12:10). Werset 3 mówi, że kłamstwo popełnione zostało przeciwko duchowi świętemu (czyli zmysłowi Bożemu),

a werseł 4, że przeciwko Bogu. Chodzi o to samo i tym sposobem widzimy, że duch święty jest zdefiniowany jako zmysł Boży, czy to w Ojcu, czy w Jego przedstawicielach i pełnomocnikach, jak to miało miejsce w przypadku Piotra.

(g) „A Piotr rzekł do niej [do Saffiry]: Przeczeście się z sobą z mówili, abyście kusili Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, u drzwi są i ciebie wyniosą” – Dzieje Ap. 5:9. Tak samo było w przypadku Ananiasza, jak i jego żony: ich kłamstwo zostało uznane nie za kłamstwo przeciwko Piotrowi i Kościołowi jako ludziom, lecz przeciwko Bogu, którego pełnomocnikiem i przedstawicielem przez ducha był Piotr.

(h) „Kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku ani w przyszłym” (Mat. 12:32). Przeczytajmy kontekst: Jezus skorzystał właśnie z Bożej mocy, by wyrzucić diabła. Faryzeusze zobaczyli cud, któremu nie mogli zaprzeczyć, ale chcąc zanegować jego zna-

Nie można zbyt dokładnie rozróżnić pomiędzy duchem Bożym a cudownymi „darami”, przez które przyjemni Bogu ludzie zostali na początku wyróżnieni. „Dary” były dane w celu założenia Kościoła.

czenie, powiedzieli, że został dokonany za sprawą mocy *diabelskiej*, nie Bożej. Odpowiadając im, Jezus stwierdził, że wyrzuca diabły za pomocą ducha (wplywu, czyli mocy) Bożego. Następnie zganił ich złośliwość, nazywając ich pokoleniem żmijowym, które jest tak przywiązane do tradycji swojego kościoła, że ma oczy ślepe na najprostsze rozumowanie. Mogłoby im to zostać w pełni wybaczone, gdyby uznali Go, jako człowieka, za oszusta i przez to Mu bluźnili, ale nie było dla nich żadnej wymówki za to wielkie uprzedzenie, z powodu którego przypisywali taki dobry uczynek mocy Szatana. Tego rodzaju grzech nie mógł być wybaczony. Musiał się spotkać z *karą*; nie będzie on wybaczony ani w obecnym życiu, ani w przyszłym, w Wiek Tysiąclecia, ponieważ wskazuje na coś większego niż nieprawość Adama i muszą spaść za niego razy.

(i) „I rzekł Duch Filipowi: Przyśtań, a przyłącz się do tego wozu” –

Dzieje Ap. 8:29. Nie myślimy, że zachodziła tu konieczność, by był to jakiś inny Bóg. Uważamy, że wpływ, czyli duch Boży mógł odpowiedzieć to Filipowi różnymi sposobami. Nie ma opisu, jak to się stało, i jest to dla nas nieistotne.

(j) „Rzekł mu Duch: Oto cię trzech mężowie szukają” (Dzieje Ap. 10:19). Możemy odnieść się do tego tak samo jak do poprzedniego zarzutu. Nieważne, jak ta informacja została przez moc, czyli ducha Bożego przekazana Piotrowi. Być może pojawiła się w jego umyśle jako natchniona myśl albo był prowadzony przez głos *trzech* mężczyzn oraz *trzy* wizje i przyjął je za potwierdzenie, że taki jest zmysł, czyli wola Boga odnośnie jego podróży.

(k) „Rzekł im Duch Święty: Odłączcie mi Barnabasa i Saula do tej sprawy, do której ich powołałem” (Dzieje Ap. 13:2). Nie jest napisane, w jaki sposób duch święty *zapowiedział*, czyli zasygnalizował odłączenie tej dwójki. Jest jednak wielce prawdopodobne, że zostali „powołani” i „odłączeni” przez ducha mniej więcej w ten sam sposób, jak powoływani i odłączani są wszyscy prawdziwi słudzy Boga. Wszystkie w pełni ofiarowane – spłodzone – dzieci Boże są powoływane do głoszenia, każde według własnych umiejętności. Duch mówi nam wszystkim: „Przecz (...) stolicie (...) próżnujący? (...) Idźcie i wy do winnicy”. Ale gdy ktokolwiek z ofiarowanych posiada specjalną zdolność i możliwość nauczania i wykładania Bożego Słowa, ta szczególna umiejętność i możliwość powinna być uznawana za specjalne powołanie do bardziej publicznego dzieła służby – posiadane talenty podkreślają ogólne powołanie świętego ducha.

Mówiąc o swym powołaniu do służby (Gal. 1:1), Paweł wspomina swoje upoważnienie od Ojca i Syna, ale całkowicie pomija ducha świętego, co byłoby niewybaczalne, gdyby duch święty był osobą, czy nawet tą osobą, która faktycznie go wyznaczyła. Jest to jednak całkowicie spójne, kiedy uważamy ducha świętego za święty wpływ od Ojca lub od Syna, czy od nich razem, ponieważ ich zamysły są jednym. W Liście do Galacjan 1:1 czytamy: „Paweł, Apostoł (nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził od umarłych)”.

(l) „Albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam” (Dzieje Ap. 15:28). Decyzje podjęte w tej sprawie po namyśle, zdały się być sądem Kościoła, będącym w harmonii z Bożą wolą i planem.

Jakub, główny mówca na soborze, daje nam wskazówkę, w jaki sposób była wówczas ustalana Boża wola, czyli zmysł, i dowiadujemy się, że była to ta sama metoda, której używamy dzisiaj. Udowadnia ją na podstawie oświadczenia Piotra o Bożym kierownictwie w przypadku Korneliusza, a także na podstawie niewypełnionego proroctwa, które cytuję. Wypływający z tego wniosek został przyjęty przez niego, jak i przez cały Kościół jako nauka ducha świętego (analizuj: Dzieje Ap. 15:13-18).

(m) „Zawściągnieni będąc od Ducha Świętego, aby nie opowiadali słowa Bożego w Azji” (Dzieje Ap. 16:6). Tak jak pozostałe, również ten tekst nie wskazuje, jakoby duch święty był osobą. Nie wiemy, jak Boża moc, czyli wpływ, została użyta, by odwrócić ich drogę od Azji, lecz prawdopodobnie przez niekorzystne okoliczności lub przez wizję. Bez względu na to, jak to wyglądało, lekcją jest, że Bóg kierował apostołami. Ilustracja jednego ze sposobów, w jaki duch nimi kierował, podana jest w tekście. Wersety 9 i 10 brzmią: „I pokazało się Pawłowi w nocy widzenie: Mąż niejaki Macedończyk stał, prosząc go i mówiąc: Przepraw się do Macedonii, a ratuj nas. A ujrawszy to widzenie, zaraześmy się starali o to, jakobyśmy się puścili do Macedonii, *będąc tego pewni, iż nas Pan powołał*, abyśmy im kazali Ewangelię”. Wszystkie te rozmaite opisy uczą nas, że metody, przy użyciu których Bóg nauczał i kierował w tamtych czasach, nie były bardzo odmienne od tych, jakich używa obecnie.

(n) „Tylko że Duch Święty po miastach świadczy, powiadając, że mię więzienie i uciski czekają” – Dzieje Ap. 20:23. Nic tutaj nie wskazuje na osobowość ducha świętego. Jako ilustrację tego, jakich przedstawicielei moc Boża użyła, by poinformować Pawła o więzach czekających go w Jerozolimie, zobacz Dzieje Ap. 21:10-14.

(o) „Wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży” (Dzieje Ap. 20:28). Paweł, zwracając się do Kościoła, nie do świata, powiedział: „A każdemu [w Chrystusie] bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi”. „A niektórych BÓG postanowił we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli” itd., a „różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich” (1 Kor. 12:7,28,6). To wyjaśnia, *jak* Bóg przez swojego świętego ducha wyznacza ludzi

do różnych stanowisk, które uważa za potrzebne dla Kościoła. Sprzeciwia się to myśli, że duch święty jest inną osobą, i pokazuje, że Bóg dokonuje tego dzieła przez swojego ducha. Ci starsi Kościoła ofiarowali się Panu na służbę i zostali wybrani ze względu na swoją szczególną przydatność i talenty przez swoich braci (w których także był święty duch, Boża wola), by byli nadzorcami w stadku. I chociaż zostali powołani na urząd za pomocą ludzi, przyjęli tę służbę jako Boże kierownictwo i upoważnienie.

(p) „Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych. (...) O których też mówimy, nie tymi słowy, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza” (1 Kor. 2:10,13, przeczytaj kontekst). To, jak już wykazaliśmy, udowadnia, że duch święty, czyli zmysł Boży w nas jako Jego dzieciach, umożliwia nam zrozumienie Jego planu, głębokości Bożych itd. przez dochodzenie do pełnej harmonii z Nim przez Jego Słowo. Zauważyliśmy także kontekst (werset 12), gdzie Paweł, wyjaśniając ten temat, stara się uczynić go prostym, porównując „ducha, który jest z [od] Boga” w nas, z „duchem świata”, który wpływa na „cielesnego człowieka”. Oczywiście jest, że duch świata nie jest osobą, ale światowym zmysłem. Duch, czyli zmysł Boży w Jego dzieciach nie jest więc w większym stopniu osobą niż duch świata, z którym jest skontrastowany.

(q) „Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” – 1 Kor. 2:14. Jest to potężne stwierdzenie tego, co już dostrzegliśmy. Człowiek, który jest wypełniony światowym duchem, nie jest gotowy, by zobaczyć „głębokie” i chwalebne rzeczy Boże – rzeczy, które Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. Jest to bardzo dobry test, jeśli z niego skorzystamy. Czy masz ducha Bożego? Czy zostałeś pouczony przez niego (przy użyciu Słowa) o „głębokościach”, których człowiek cielesny, światowy nie może ocenić?

Niestety! Jakże często czujemy siłę tej różnicy pomiędzy cielesnością a duchowością, gdy rozmawiamy dzisiaj z niektórymi rzekomymi nauczycielami, spośród których wielu jest ślepych przewodnikami ślepych, którzy wyznają i niekiedy szcycą się swoją niezajomością tego, „co nagotował Bóg tym, którzy go miłują”. W ten sposób

obwieszczają, że nie mają zmysłu Boga, nie znają Jego planów i nie mogą mieć wiele Jego ducha, ducha prawdy, jeśli nie mają zbyt wiele prawdy, z której duch wypływa. Podany tutaj test, czy posiadamy ducha, polega na ocenieniu naszej zdolności dostrzeżenia i oceny głębokich rzeczy Bożych, które zakryte są przed osobami światowymi – „*nam to Bóg objawił przez Ducha swojego*”.

Wzdychanie niewymowne

(r) „Duch przyczynia się za nami wzdychaniem niewymownym. A ten, który się serc bada, wie, który jest zmysł Ducha” (Rzym. 8:26-27). Jak bardzo ten wyraz miłującej troski naszego Ojca jest niezrozumiany przez Jego dzieci! Kto spośród tych, którzy byli uczeni, że duch święty jest osobą, i – jak stwierdza katechizm – „równą mocą” Ojcu, zastanawiał się, dlaczego jego wzdychania są niewymowne? Wielu chrześcijan usiłuje zakryć tę domniemaną słabość czy niemoc ducha świętego w wyrażaniu się, podwajając swoje własne wzdychania. Lecz byłoby tak samo dziwne, gdybyśmy przyjęli, że oznacza to, iż duch święty, jako wpływ czyli moc Wszechmocnego JHWH, nie jest w stanie się wyrazić. Wiemy, że w minionych wiekach wpływ ten był wielokrotnie wyrażany poprzez słowa i uczynki proroków. Wiemy, że w obecnym wieku wszyscy apostołowie poświadczali jego wpływ na nich samych. Cóż to zatem może oznaczać: „Duch przyczynia się za nami wzdychaniem niewymownym”? Błędem jest zakładać, że to duch Boży zanoszą błagania. To *duch świętych* zanoszą błagania i często nie umie się wyrazić.

Spójrzmy na ten tekst w kontekście, a podstawa dla naszej konkluzji będzie ewidentna. Paweł mówił właśnie o wzdychaniu obciążonej grzechem ludzkości, która jest zniewolona. Zapewnia nas, że otrzyma ona wolność od niewoli, gdy Kościół zostanie wybrany ze świata i kiedy synowie Boga, tego wielkiego Zbawcy, których JHWH wzbudzi, by błogosławili wszystkie narody ziemi, objawią się w chwale (wersety 19-21). Następnie przechodzi od *wzdychania* świata do obecnego stanu Kościoła, w którym *my wzdychamy*: „Ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” (werset 23).

Nasz odnowiony, przemieniony zmysł, czyli duch, niegdyś światowy, jest teraz święty i duchowy, ale nasze

ciała wciąż są cielesne i mają niedoskonałości Adamowe. Dlatego my, jako nowe stworzenia, jesteśmy obciążeni przez ciało i wzdychamy za obiecany uwolnieniem na podobieństwo Chrystusa. Paweł wyjaśnia, że możemy przez wiarę uważać to ziemskie ciało za umarłe i myśleć o sobie jako o doskonałych nowych stworzeniach, a tym sposobem uznawać siebie za *już zbawionych* – „Albowiem *nadziejamy* zbawieni” (werset 24). Następnie, pokazawszy, za jakich możemy się uważać, mówi nam, jak kwestia ta wygląda z Boskiego punktu widzenia – Bóg uznaje nas za „nowych”, „świętych” – za „duchowe” istoty – ponieważ uznaje za nasze tylko te uczynki ciała, na które nasz umysł się zgadza. Bóg wie, kiedy wasz duch święty (nowy zmysł) jest ochoczy, a ciało mdłe.

Tak jak przyjęcie nowego zmysłu przyprowadziło nas do nowego związku z Bogiem i nowych nadziei, „także też i Duch [nasz nowy, święty zmysł] dopomaga [nadrabia za] mdłościom [cielesnym] naszym. Albowiem, o co byśmy się modlić mieli, jako potrzeba [jesteśmy zawsze w stanie *czynić* znacznie mniej, niż byśmy chcieli], nie wiemy [nawet]; ale tenże Duch [nasz święty zmysł] przyczynia się [za nami – nie występuje w starych manuskryptach] wzdychaniem niewymownym. A ten, który się serc bada [Bóg], wie, który jest zmysł [naszego] Ducha [z gr. *phronema* – skłonność], ponieważ według Boga [on] przyczynia się za świętymi”. Bożą wolą jest, by pragnienia serca Jego dzieci zostały przyjęte, zarówno w modlitwie, jak i w służbie, bez względu na niedoskonałości ich naczyń.

O, jakże pocieszająca jest to myśl! Jak często tego doświadczyliście. Być może pochwyceni w upadku, usidleni przez jakąś słabość ludzkiej natury i niemalże zniechęceni, udaliście się do swojego Ojca w modlitwie. Nie mieliście słów, żeby to wyrazić, lecz westchnęliście w duchu do Boga – „*będąc obciążeni*” [2 Kor. 5:4]. Bóg usłyszał was i pobłogosławił, odpowiadając na niewysłowioną modlitwę oraz dodając wam siły. Wniosek Pawła jest i naszym: mamy wszelkie powody do radości. Co zatem powiemy? Bóg jest po naszej stronie, to oczywiste, i bardziej skłonny jest przyjmować intencje naszych serc niż nasze niedoskonałe modlitwy i uczynki. „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (werset 31).

(s) „Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi” – Rzym. 8:16. Nic w tym tekście

nie wskazuje, że duch święty jest osobą; wręcz przeciwnie – sugeruje, że tak jak każdy człowiek ma ducha, czyli zmysł, tak samo Bóg ma ducha. Przeczytajcie ten tekst w świetle 1 Listu do Koryntian 2:11-12, a dostrzeżecie, że w żaden sposób nie naucza on, jakoby duch święty był osobą.

Świadectwo ducha

Niewiele tematów wprawia ogół chrześcijan w tak wielkie zakłopotanie jak ten. Nie wiedząc czym jest świadectwo ducha, nie są pewni, czy je mają, czy nie. A niektórzy, mający więcej przekonania niż wiedzy, twierdzą, że je mają, i za dowód podają swoje zmienne uczucia. Kalwiniści, odrzucający możliwość dowodów synostwa, śpiewają:

„To jest coś, co wiedzieć pragnę,
Często myśl ta dręczy mnie:
Czy miłuję swego Pana?
Jestem Jego czy też nie?”

Przyczyną jest niezrozumienie doktryny o wyborze. Inni chrześcijanie, również nierozumiejący tego tematu, twierdzą, że gdy *czują się dobrze*, uczucia te są dowodem synostwa. Ponieważ Pismo mówi: „Człowieka polegającego na tobie zachowujesz w pokoju”, oceniają oni swoje synostwo na podstawie uczucia pokoju, a często także miarą swego powodzenia [Izaj. 26:3]. Zapominają o słowach Jezusa: „Na świecie ucisk mieć będziecie”, ale „*we mnie pokój*” (Jan 16:33).

Gdy życie toczy się gładko, *czują się dobrze* i uważają to za świadectwo ducha. Gdy jednak spojrzą na pogan czy na ludzi światowych i dostrzegą, że wielu z nich też zdaje się mieć pokój umysłu, ich domniemane świadectwo staje się niewystarczające. Następnie kiedy przychodzi jakaś ciemna godzina, mówią, że łatwo jest być zwiedzionym, i śpiewają:

„Gdzież jest pokój, który miałem,
Gdy Pana po raz pierwszy
znalazłem?”

Przechodzą męki, że zasmucili ducha – ponieważ „bojaźń drży przed karą” [1 Jana 4:18]. Wszystko to z powodu niebiblijnego poglądu odnośnie ducha oraz jego uczynków i świadectw. Przyjmijmy biblijny pogląd na świadectwo ducha (zmysłu) Bożego w naszym duchu (zmyśle), a pieśń dzieci Bożych będzie taka:

„O święci Pańscy, jak solidna
podstawa dla waszej wiary
Jest położona w Słowie
Jego wspaniałym”.

Tak jak poznajemy zmysł, czyli ducha ludzkiego na podstawie czyichś

słów i uczynków, tak mamy poznawać zmysł Boga, czyli ducha, po tym, jakie sa czyjeś słowa i uczynki. Słowo Boga głosi, że ktokolwiek przychodzi do Niego przez Jezusa (ofiарowując się), jest przyjmowany (Hebr. 7:25). Następnie, pierwszym pytaniem, które należy sobie zadać, jest: „Czy kiedykolwiek podczas tego czasu przyjemnego ofiarowałem się w pełni – moje życie, czas, talenty, wpływy, moje wszystko – Bogu?”. Jeżeli umiesz szczerze odpowiedzieć przed Bogiem: „Tak, oddałem Mu się całkowicie”, wówczas możesz być pewny, na podstawie autorytetu nie swoich własnych uczuć, lecz Bożego Słowa, które w odróżnieniu od naszych uczuć jest niezienne, że w tym momencie od razu stałeś się dzieckiem Bożym – znajdującym się na próbie członkiem prawdziwego Kościoła, gałązką prawdziwej winnicy (Jan 15:1). Jest to *świadectwo*, że dołączyłeś do prawdziwego Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowym. Jest to świadectwo dane naszemu zmysłowi, czyli duchowi, przez świadectwo ducha Bożego za pomocą Jego Słowa.

To, czy mieszkasz w Nim teraz, zależy od tego, czy urosłeś jako gałązka i czy przynosisz owoce: „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza [przycina], aby obfitował owoc przyniosła” [Jan 15:2]. Mamy tutaj zasadę działania rodziny naszego Ojca – chłosty, przycinanie, odcinanie nieczystości i rozwój przymiotów przynoszących owoce. Jeżeli brakuje wam oznak tej rodzicielskiej troski oraz osobistego wzrostu w łasce, brakuje wam dowodu, czyli *świadectwa*, że jesteście dziećmi. „Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami” – Hebr. 12:7-8. Uciski i trudności przychodzą zarówno na ludzi światowych, jak i na świętych Pańskich, ale są oznakami synostwa jedynie dla tych, którzy w pełni ofiarowali się Jemu na służbę. Tak samo przycinanie i karanie w Boskiej rodzinie nie jest zawsze takie samo. Podobnie jak z dziećmi ziemskimi, tak i z dziećmi Bożymi: dla niektórych całkowicie wystarczającą naganą jest już samo spojrzenie, w którym brak aprobaty, dla innych słowo upomnienia, podczas gdy jeszcze inni muszą być ustawicznie *chłostani*. Ziemski rodzic najbardziej cieszy się z dziecka tak posłusznego i uległego, że już samo

spojrzenie czy słowo wystarcza, by wyeliminować zło; podobnie i nasz Ojciec w niebie. Tacy są ci, którzy rozsądzają samych siebie i dlatego potrzebują mniej Pańskich chłost (1 Kor. 11:31). Należenie do tej klasy wymaga pełnego ofiarowania i to są zwycięzcy uznani za godnych bycia współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, swym Panem, którego śladami mamy w ten sposób kroczyć. To tej posłusznej, uważnej klasie Pan mówi: „Oko moje spocznie na tobie” (Psalm 32:8 NB). Ci, którzy dają się kierować jedynie chłostami, nie są klasą zwycięzców przeznaczoną do tego, by stać się Pańską Oblubienicą.

Chłosta jednakże nie zawsze jest cierpieniem za nasze własne winy; w przypadku świętych często jest to cierpienie ściśle związane z ich przymierzem ofiary. Nawet nasz Pan był chłostany za *nasze* przewinienia, a nie za swoje własne, ponieważ On poniósł grzechy wielu. Podobnie my musimy cierpieć z Nim jako współofiarnicy.

Mamy tutaj zatem jedno ze świadectw ducha – że każde prawdziwe dziecko, czyli gałązka, potrzebuje i będzie doświadczać nieustannego *przycinania*. Czy jesteście przycinani? Jeśli tak, to jest to dowodem, że jesteście gałązkami; przez to przycinanie duch prawdy świadczy duchowi naszemu, że jesteście dziećmi Bożymi.

Duch świadczy także, że: „Który się z Boga narodził [został spłodzony], nie grzeszy” (1 Jana 5:18). Taki może zostać przyłapany na jakimś upadku, może się pomylić w osądzie, może być przewyciężony przez starą naturę, nad którą jeszcze nie zapanował, ale nigdy nie będzie rozmyślnie czynił wbrew Bożej woli. Czy umysł wasz może odpowiedzieć, że radujecie się, czyniąc Bożą wolę, i świadomie byście jej nie pogwałcili ani w żaden sposób jej się nie sprzeciwili; że wolicie czynić Jego wolę, cieszyć się z przeprowadzanego planu, mimo że to niweczy wasze uprzednie nadzieje i łamie wszelkie kruche więzy? Jeśli tak, świadectwo waszego ducha, czyli zmysł, zgadza się z duchem prawdy, wskazując, że jesteście *dziećmi* Bożymi, przyjemnymi dla Niego.

Świadectwem ducha jest to, że prawdziwe gałązki winne, tak jak winny krzew Jezus Chrystus, nie są z tego świata: „Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi” [Jan 15:19]. „Ale i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prze-

śladowani będą” (2 Tym. 3:12). Czy wasz zmysł poświadcza wam, że tak jest z waszymi doświadczeniami? Jeśli tak, wówczas to duch Boży świadczy duchowi waszemu, że jesteście Jego dziećmi. Pamiętajcie, że świat, o którym mówił Jezus, obejmuje wszystkich mających światowy zmysł, wszystkich, w których mieszka *duch tego świata*. Za czasów Jezusa było to prawdą odnośnie nominalnego kościoła żydowskiego. Faktycznie, wszystkie Jego doświadczenia pochodziły od religijnych przywódców. Nie dziwcie się, jeśli będziecie mieli podobne doświadczenia. To główni przywódcy za czasów Jezusa nazywali Go Belzebubem, księciem diabłów, a On nam mówi: „Jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników!” (Mat. 10:25). Gdyby Jezus przyłączył się do nich, nie spotkałby się z „nienawiścią” ani „prześladowaniami”. Już nawet gdyby nic nie mówił i pozwalał na ich hipokryzję, pozory, długie modlitwy i fałszywe nauki, zostawiliby Go w spokoju i nie cierpiałby.

**Jeżeli umiesz szczerze powiedzieć przed Bogiem:
„Tak, oddałem Mu się całkowicie”, wówczas możesz być pewny na podstawie autorytetu Bożego Słowa, że stałeś się dzieckiem Bożym.**

Analogicznie jest z nami – podobna kategoria ludzi sprawia, że prawda oraz ci, którzy posiadają ducha prawdy i pozwalają swemu światłu świecić, ściągają obecnie na siebie nienawiść i prześladowanie. Jeśli mamy takie świadectwo, jest to kolejnym dowodem ducha, że przewyciężamy ducha świata – dlatego ci, którzy posiadają ducha światowego, nienawidzą nas.

Duch poświadcza, że ktokolwiek wstydi się *Jezusa i Jego słów*, za niego również On wstydić się będzie (Mar. 8:38). Czy duch poświadcza ci, że jesteś jednym z tych, do których On obiecuje się przyznać? Jeśli tak, raduj się – jest to kolejnym dobrym świadectwem ducha, że jesteś obecnie dzieckiem i dziedkiem.

Duch poświadcza, że „wszystko, co się narodziło [zostało spłodzone] z Boga, *zwycięża* świat; a to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, *wiara* nasza” – 1 Jana 5:4. Czy tego doświadczasz? Bycie zwycięzcą oznacza, że nie jesteś w harmonii z duchem świata –

jego celami, nadziejami, ambicjami. Czy masz to świadectwo, że przewyciężasz świat? Ale chwileczkę – nie masz przewyciężać świata pochlebstwami ani przez przyłączanie się do jego głupstw, nie masz przewyciężać świata przez nauczanie w Szkole Niedzielnej czy przyłączanie się do sekciarskiego kościoła; nie, ma się to odbyć przez twoją *wiarę*. By być zwycięzcą, musisz kroczyć *wiarą*, nie widzeniem. Patrzeć nie na rzeczy widzialne – popularność, światowe pokazy, liczby, wielkość denominacji itd., ale patrzeć na rzeczy niewidzialne – duchowe i wieczne (2 Kor. 4:18).

Dalej duch poświadcza, że jeśli jesteś dzieckiem Bożym, będziesz znać Jego Słowo i nie tylko posiadać światło odnośnie teraźniejszej prawdy, ale wiedzieć coś na temat „rzeczy przyszłych”. Dojrzewające dziecko będzie *wzrastać* w łasce, wiedzy i miłości, dodając codziennie łaski ducha: wiarę, cnotę, poznanie, miłość itd. I z całą pewnością „gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w *znajomości* Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a *tego, co jest daleko, nie widzi* (...); albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:5-11, porównaj Jan 16:12-15). Spytajcie siebie, czy posiadacie to świadectwo wzrastania oraz owoce tutaj wspomniane. Pamiętajcie także, że nie możecie wzrastać w miłości szybciej, niż wzrastacie w poznaniu, oraz że nie możecie wzrastać w łasce, jeśli nie podporządkujecie się Boskim wskazówkom. Tę wskazówkę, to poznanie można znaleźć w Jego Słowie. Dlatego mamy napomnienie, abyśmy badali Pisma, abyśmy do wszelkiego dobrego dzieła byli przygotowani (2 Tym. 3:17).

To są świadectwa ducha, za pomocą których możemy poznać, gdzie jesteśmy. Możemy być młodą gałązką w winnicy i wówczas oczywiście Bóg nie wymaga od razu dojrzałych owoców, ale powinny być ich zawiązki, a wkrótce i same owoce. A jeśli jesteście rozwiniętymi i zaawansowanymi chrześcijanami, każde świadectwo ducha wspomniane powyżej powinno poświadczać wraz z waszym duchem. Jeśli brakuje wam któregoś z tych świadectw, bądźcie pilni, baczcie uważnie, żeby osiąść każde z opisanych. Wówczas nie będziecie już śpiewać: „To jest coś, co wiedzieć pragnę”, lecz będziecie wiedzieć,

będziecie zakorzenieni i ugruntowani, zbudowani i umocnieni w wierze. W ten przewidziany przez Boga sposób unikamy strachu, który Bunyan nazwał „zamięciem zwątpienia” [J. Bunyan, „Wędrówka pielgrzyma”, rozdz. 16], ponieważ nasza troska spoczywa bezpiecznie na Boskich obietnicach.

„Gdy ciemność zdaje się zakrywać

Jego twarz,

Odpoczniesz w Jego niezmiennej łasce;

Jego przysięga, Jego przymierze i krew

Wspiera wśród ogarniających fal”.

Usprawiedliwieni i poświęceni przez ducha

„A takimiście niektórzy byli; aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego” – 1 Kor. 6:11.

Poświęcenie oznacza *odłączenie*, czyli oddzielenie. Ci, którzy są poświęceni, odłączeni, w pełni ofiarowani Bogu, muszą zostać najpierw *usprawiedliwieni*, czyli oczyszczeni od grzechu Adamowego przez przyjęcie *wiarą* świadectwa ducha, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” [1 Kor. 15:3]. Będąc zatem usprawiedliwieni przez wiarę, pokój mamy z Bogiem i możemy przychodzić do Niego oraz rozpocząć czynienie dzieł przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Dowodem naszego usprawiedliwienia i poświęcenia jest świadectwo ducha prawdy w Słowie i „pieczęć” oraz „świadectwo” w nas samych – nasz przemieniony umysł.

Mocą, która pozwala nam żyć zgodnie ze ślubami ofiarowania, jest duch, czyli zmysł naszego Boga, którego otrzymujemy. Duch prawdy otrzymany przez badanie i posłuszeństwo słowom naszego Ojca daje potrzebną siłę do przezwyciężania ludzkiej natury oraz ducha świata.

Z tym zgadzają się inne wersety. Paweł modlił się: „A sam Bóg pokoju niech was zupełnie *poświęci*” [1 Tes. 5:23]. Piotr mówi o nas jako o „wybranych (...), poświęconych [odłączonych] przez Ducha ku posłuszeństwu” [1 Piotra 1:2 NB]. A więc jeszcze raz: to, że uświęcająca moc, czyli duch w nas jest duchem prawdy, pokazane jest w stwierdzeniu Pawła, że Chrystus poświęca i oczyszcza Kościół przez Słowo (Efezj. 5:26). Nasz Pan Jezus modlił się: „Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” – Jan 17:17. Zatem wersety te wzięte razem nauczają, podobnie jak zacytowane wcześniej, że nasze poświęcenie jest dokonywane

przez ducha prawdy, darmo udzielanego ofiarowanym naśladowcom Odkupiciela przez Słowo Boże, które On zapewnił dla tego celu.

Wszyscy tak poświęceni są uznawani za *nowe stworzenia w Chrystusie* i do nich zwraca się apostoł: „Poświęconym w Chrystusie Jezusie” (1 Kor. 1:2). To, że z powodu naszego poświęcenia duchem jesteśmy jednym z Chrystusem, pokazane jest w słowach: „Bo ten, który poświęca, i ci, którzy bywają poświęceni, z jednego są wszyscy, dla której przyczyny nie wstydi się ich *braćmi* nazywać” – Hebr. 2:11. W ten sposób jesteśmy „obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego” – duchu prawdy, przekazanym nam przez Słowo [1 Kor. 6:11].

Duch przekona świat o grzechu

„A on [duch Prawdy], gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie” – Jan 16:8-11 (NB).

Wielu na podstawie tego tekstu uważa, że duch święty działa w grzesznikach w celu ich naprawienia. Nie jest to właściwy pogląd. Duch Boży nie znajduje się w dzieciach tego świata. Ich duch jest „duchem świata”. „Duch świata”, czyli „zmysł ciała”, jest „nieprzyjacielem Bogu”. Duch, czyli zmysł Boży jest wyłącznie w wierzących. Dlatego gdziekolwiek go znajdujemy, jest pieczęcią, czyli znakiem synostwa – „przez którą też (...) jesteście zapieczętowani” *po tym, jak uwierzyliście* w „ewangelie zbawienia waszego” (Efezj. 1:13). „A jeśli *kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego*” [Rzym. 8:9]. Duch Boży, za pomocą swych duchów oraz swego świadectwa przez Słowo, jest dowodem naszego spłodzenia do Boskiej rodziny, jest duchem „przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojciec!” (Rym. 8:15). Musi więc być zatem jasne dla wszystkich, że duch w nas nie jest duchem, który jest w ludziach światowych, i że duch Boży w żadnym sensie nie może znajdować się w osobach światowych.

Pytamy zatem, w jakim sensie duch Prawdy, duch Boży, duch Chrystusowy, przekona świat? Odpowiadamy, że duch w prawdziwym Kościele jest światłością świata. Jest *światłem*, którym świeci prawdziwy chrześcijanin, które przekonuje, czyli potępia, i sprzeciwia się *ciemności* tego świata. Jezus, gdy został namaszczonej przez ducha Bożego, oświadczył: „Jam jest światłość

świata”, a także: „Pókim jest na świecie, jestem światłością świata” (Jan 8:12, 9:5). Zwracając się do swojego Kościoła w tym wieku, poświęconych przez tego samego ducha, mówi: „Wy jesteście *światłością* świata (...). Tak niechaj świeci *światłość* wasza przed ludźmi” (Mat. 5:14-16). Paweł, zwracając się do tego samego *Ciała Chrystusowego*, mówi: „Albowiemście byli niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu; chodźcież jako *działki światłości*” – Efezj. 5:8 (1 Tes. 5:5). „Ponieważ Bóg [duch Boży, duch prawdy], (...) ten się rozświecił w sercach naszych ku rozświeceniu (w nas) znajomości chwały Bożej” (2 Kor. 4:6). Dlatego widzimy, że to światło Bożej prawdy, Jego duch, czyli zmysł, lśniący w naszych sercach, świeci nad światem, a my mamy być „bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” (Filip. 2:15).

A zatem, nie bezpośrednio, ale przez odbicie światła przez tych, którzy je posiadają, duch działa *na* (ale nie *w*) świecie; ponieważ cielesny człowiek *nie przyjmuje* rzeczy ducha Bożego ani nie może ich poznać (1 Kor. 2:14). Apostoł wyjaśnia w ten sposób, co to jest *przekonanie* świata przez ducha, mówiąc: „Chodźcież jako działki światłości (...), a nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi *ciemności*, ale je raczej *strofujcie* (...), to wszystko, gdy bywa od *światłości* strofowane, bywa objawione [ukazane jako złe]” (Efezj. 5:8-13). Światło Bożej prawdy, które jest wyrażeniem Jego zmysłu, czyli ducha, gdy świeci w poświęconym życiu, jest duchem świętym przekonującym ciemność świata, pokazującym tym, którzy je widzą, co jest *grzechem*, a co jest *sprawiedliwością*, z której dowiedzą się o nadchodzącym *sądzie*, podczas którego sprawiedliwość otrzyma nagrodę, a grzech karę. W ten sposób pobożne życie jest zawsze pouczeniem dla bezbożnego, nawet gdyby żadne słowo pouczenia nie było możliwe czy właściwe. Duch w was poucza ich, ponieważ jeżeli jesteście poświęceni, wówczas „listem (...) jesteście, (...) który znają i czytają wszyscy ludzie” [2 Kor. 3:2].

Prawdziwy Kościół zawsze był światłością na świecie, ale – tak jak w przypadku Głowy – jego światło zawsze świeci w ciemności i chociaż ciemność dostrzega napomnienie wynikające z jego obecności, to nie potrafi jej pojąć. Dlatego świat zawsze prześladował

tych, którzy niosą światło, ponieważ nie zna Ojca ani Pana, ani Jego Ciała (Jan 16:3). Częścią misji Kościoła zawsze było wydawanie światła prawdy, które gani zło. A ta nagana zawsze była głównie przeznaczona dla nominalnych systemów i nominalnych przywódców religijnych, podobnie jak nagany naszego Pana. „Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest [stała się], sama ciemność jakąż będzie?” – zarówno dla jednostki, z której uszła światłość, jak i dla świata, przed którym światłość ta została w ten sposób zaciemniona. Nie ma większego tryumfu dla Szatana niż to, gdy zdoła zwieść duszę już raz oświeconą i uświęconą przez prawdę, a podatność takiej na zło jest wielokrotniona. „A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł” [1 Kor. 10:12].

Chrzest z ducha świętego

Powszechnym błędem pomiędzy Bożymi dziećmi dzisiaj, wypływającym z niewłaściwego poglądu na temat ducha świętego, jest rzekoma konieczność częstego chrztu z ducha. Mamy powiedziane: „Bądźcie napełnieni duchem” [Ef. 5:18] i utrzymujemy, że istnieje konieczność ciągłego otrzymywania zapasów łaski, by wspomagała nasze nie-moce. Wszyscy musimy stale udawać się do tego źródła, by uzupełniać nasze zapasy, ponieważ nasze „ziemskie naczynia” są bardzo wybrakowane i duch Chrystusowy z łatwością się z nich wymyka, będąc pod stałą presją ze strony ducha świata. Ale napełnienie duchem jest czymś zupełnie innym niż chrzest duchem.

Na ile wiemy, były jedynie *trzy* chrzty z ducha: pierwszy – kiedy w ten sposób ochrzczony został Jezus; drugi – kiedy podobnie zostali ochrzczeni uczniowie w dniu Pięćdziesiątnicy; trzeci – kiedy tak ochrzczeni zostali Korneliusz i jego dom. Te trzy chrzty były w rzeczywistości jednym, jak zostało pokazane symbolicznie w Lewitach. Święty olej namaszczenia był wylewany na głowę i spływał na całe ciało figuralnego kapłana i tak samo duch pomazania dany naszej Głowie, Jezusowi, spłynął na Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy i od tamtej pory nadal spływa i pomazuje wszystkich, którzy są członkami Jego Ciała. W trzech wspomnianych powyżej przypadkach było to połączone z *zewnątrzną manifestacją*, która stanowiła szczególne świadectwo, że Bóg uznał ochrzczonych za swoich. By przekonać cielesnego

człowieka, przyjęciu temu towarzyszyły rozmaite „dary” (1 Kor. 14:22). Dla nich dary były dowodami posiadania ducha oraz przyjęcia przez Boga.

Duch, zmysł Boży jest obecnie przyjmowany bez darów i bez zewnętrznych manifestacji. Te manifestacje i dary zapisane w Słowie Bożym, nie są obecnie (lub z niewieloma wyjątkami) widoczne w osobach czy uczynkach Jego dzieci. Paweł poświadczył, że ktoś może mieć *dary*, że duch może działać *nad* nim, a jednak może on być niemalże pozbawiony ducha miłości i ofiary – a przez to być „cymbałem brzmącym” (1 Kor. 13:1). Widzimy zatem, że *dary* nie były oznaką szczególnej łaski względem tych, którzy je otrzymali. To, co możemy posiadać ze „*świadectwa*” ducha, jest daleko lepszym kryterium naszego duchowego stanu niż posiadanie mocy przenoszenia gór, mówienia językami czy czynienia cudów bez wewnętrznego świadectwa bycia w harmonii z Bożym Słowem.

Od czasu Korneliusza nie było takich chrztów, czyli *zewnątrznych manifestacji* Bożej łaski; zamiast tego jest wewnętrzne, niewidoczne świadectwo

Były jedynie trzy chrzty z ducha: pierwszy – kiedy w ten sposób ochrzczony został Jezus; drugi – kiedy podobnie zostali ochrzczeni uczniowie w dniu Pięćdziesiątnicy; trzeci – kiedy tak ochrzczeni zostali Korneliusz i jego dom.

ducha prawdy dla *naszego* ducha, że jesteśmy dziećmi i dziedzicami Bożymi.

Nie powinno nas to dziwić: Kościół był jak dwa pokoje, aż do tamtej pory nieotwarte – zamknięte na klucz. Jeden pokój reprezentuje wierzących w Jezusa, którzy pochodzili z Żydów, drugi – wierzących pogan. Obydwa miały być od tej pory otwarte i używane. Musiało nastąpić otwarcie i demonstracja, po której drzwi, odtąd szeroko otwarte, nie potrzebowały *ponownego* otwarcia. Piotr użył klucza i otworzył te drzwi. W dniu Pięćdziesiątnicy otworzył je dla Żydów, którzy uwierzyli (Dzieje Ap. 2:14-41). A kiedy około trzy i pół roku później nadszedł Boski właściwy czas, by do tych samych przywilejów synostwa przyjąć wierzących z pogan, Piotr ponownie został użyty do otwarcia tych drzwi – został wysłany do Korneliu-

sza, pierwszego nawróconego z pogan (Dzieje Ap. 10). W ten sposób użył „*kluczy* królestwa niebieskiego” (Kościół) i otworzył drogę, jak zostało to przepowiedziane przez Jezusa (Mat. 16:19). Klucze przedstawiają władzę i autorytet. Potrzebował więcej niż *jednego*, ponieważ do tej pory Żydzi i poganie byli uznawani za całkowicie oddzielne grupy – poganie nie byli współdziedzicami i nie należeli do tego samego „ciała”.

Jeśli przyjęcie wierzących pochodzących z Żydów zostało okazane raz dla wszystkich w czasie dnia Pięćdziesiątnicy, po cóż Bóg miałby powtarzać je innym obecnie? Jeśli przyjęcie wierzących pochodzących z pogan zostało wyraźnie pokazane w przypadku Korneliusza, po coż prosić o powtórkę? Nic w Piśmie nie wskazuje, że chrzty te były kiedykolwiek powtarzane.

Niektórzy gromadzą się obecnie i modlą o chrzest duchem świętym taki, jaki miał miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy. Wyczekują tego ze szczególną tęsknotą, sądząc, że obecnie święci tego nie posiadają, podczas gdy obecnie nie ma jedynie *darów* ducha. To błąd – to patrzeć z punktu widzenia cielesnego zmysłu. To zwracanie uwagi na rzeczy widzialne, a nie na rzeczy niewidzialne i wieczne, na podstawę wiary. W momencie przejścia z dyspensacji cielesnej w duchową było niezbędne, by mieć coś, co *cielesny człowiek* może uznać za znak nowej ery. *Dary* były obecne w Kościele nie po to, by przekonać świętych, że zostali przyjęci przez Boga, lecz by przekonać innych odnośnie Boskiego upoważnienia dla chrześcijaństwa (zob. 1 Kor. 14:22). Dla świętych było *świadectwo ducha*.

Ogólnie Kościół posiadał dary, ale nie wszyscy otrzymali te dary w czasie Pięćdziesiątnicy czy przez chrzest duchem. Jedenastu apostołów oraz Paweł, wybrany przez Pana na miejsce Judasza, posiadali szczególną moc przekazywania tych darów przez wkładanie rąk (porównaj Dzieje Ap. 8:13,14,17-19), ale ci, którzy otrzymali dary z ich rąk, nie mogli przekazywać ich innym.

Chociaż jest całkowicie niezgodne z Bożym Słowem, by modlić się o kolejny chrzest duchem świętym, właściwe jest modlenie się, byśmy cały czas byli napełniani duchem świętym. Ojciec w niebie jest bardziej skory udzielić ducha tym, którzy o niego proszą, niż ziemscy rodzice dawać dobre dary swoim dzieciom (Łuk. 11:13). Gdy prosimy o coś, oznacza to, że tego pragniemy, a jeśli jesteśmy w pełni ofiarowani, powinniśmy

pragnąć otrzymać ducha świętego w taki sposób, w jaki Bóg życzy sobie go udzielać. Modlimy się codziennie o pokarm i całkowicie słusznie musimy zrobić coś więcej oprócz modlitwy. Bóg kładzie w naszym zasięgu konieczne środki do zdobycia pożywienia i w ten sposób pożywienie pochodzi od Tego, od którego pochodzi wszelki dobry dar. Podobnie jest, kiedy modlimy się o ducha i pragniemy być „napelnieni duchem”. Bóg już zapewnił *wszystkie środki* konieczne do spełnienia naszej prośby. „Duch prawdy” da nam *napelnienie*, którego pragniemy, ale musimy w tym uczestniczyć, musimy korzystać z tej uczy, bo w przeciwnym razie nie zostaniemy napelnieni. Ten, kto nie będzie jadł z bogato zastawionego stołu, będzie głodny i umrze z głodu, tak jakby nie było żadnego pożywienia. Samo proszenie o błogosławieństwo pokarmów nas nie nasyci – musimy je jeść; podobnie też posiadanie Biblii oraz prośba o duchowy pokarm nie wystarczą – musimy spożywać z Bożego Słowa, jeśli pragniemy czerpać z niego Jego ducha.

Duch prawdy mówi do nas za pomocą Słowa, a przez posłuszeństwo Słowu zostaniemy napelnieni duchem. Nasz Pan powiedział: „*Słowa*, które ja wam mówię, duch są i żywot są” (Jan 6:63). A o tych, którzy są napelnieni duchem, prawdziwie mówi prorok: „*Ilekróć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je*” (Jer. 15:16). Bezcelowa jest modlitwa: „Panie, Panie, daj nam ducha”, jeśli zaniedbujemy Słowo prawdy, poprzez które dostarczany jest ten duch. Właśnie z tego powodu wielu, którzy się często gromadzą i modlą o ducha świętego, jest wciąż „niemowlątkami w Chrystusie”, a wielu szuka zewnętrznych znaków jako dowodu na społeczność, zamiast wewnętrznego świadectwa za pomocą Słowa prawdy.

Jak się właśnie przekonał, dzieje się tak dlatego, że musimy coś *uczynić*, jeśli pragniemy być napelnieni duchem, tak samo jak musimy coś *uczynić*, jeśli pragniemy cielesnego pokarmu, i dlatego apostoł zwraca się do nas: „*Bądźcie napelnieni duchem*” (Efezj. 5:18), wskazując, że zależy to całkowicie od nas, ponieważ drzwi zostały szeroko otwarte w dniu Pięćdziesiątnicy oraz w domu Korneliusza.

„Ten was chrzącić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mat. 3:10-12). Słowa te zostały wypowiedziane do Żydów jako narodu i nasz Pan jest jedynym, który mógł dokonać tego chrztu. Ci z narodu, którzy Go przyjęli, zosta-

li ochrzczeni duchem świętym podczas Pięćdziesiątnicy, a reszta została ochrzczona później ogniem – uciskiem. Czas ucisku, który ostatecznie w 70 r. n.e. zakończył ich narodową egzystencję, był ognistym chrztem przepowiadany przez proroków, a tutaj przez Jana. Te trzy powiązane tu wersety (10-12) odnoszą się do tego samego ognia. Drzewo nieprzynoszące owocu i wrzucone do ognia oraz spalone plewy przedstawiają tych z tego narodu, którzy „nie poznali czasu nawiedzenia swego”.

Wyleję ducha mego na wszelkie ciało

Istnieje znamienne proroctwo Joela (2:28-32), które wyraźnie rozgranicza pomiędzy obecnym wiekiem, kiedy ducha świętego posiadają jedynie nieliczni, a Wiekiem Tysiąclecia, w którym prawda będzie ogólnie udzielona ludziom, a jej duch ogólnie wśród nich przyjęty. Proroctwo jest wypowiedziane w sposób, który nietrudno błędnie zrozumieć, ponieważ błogosławienie wielu jest wspomniane jako pierwsze, a błogosławienie Malutkiego Stadka, które następuje najpierw, jest wspomniane na końcu. Wiele z Bożych świadectw jest tak ułożonych i wypowiedzianych, by nie były wyraźnie zrozumiane aż do właściwego czasu – jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary.

Joel mówi [zmieniamy kolejność jego słów według ich wypełniania się]: „*Nawet i na sługi i na służebnice wyleję w one dni Ducha mego. A potem wyleję Ducha mego na wszelkie ciało*” (Joel 2:29-28). Piotr nawiązał do tego proroctwa w dniu Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 2:16-21), mówiąc: „*Aleć to [wylanie ducha Bożego, które widzicie – na sługi i na służebnice] jest ono, co przepowiedziano przez proroka Joela*”. Nie wszystko, co przepowiedział Joel, wypełniło się na ich oczach, ale to, co zobaczyli, to *wszystko* przepowiedział Joel w tym proroctwie, a także więcej. Joel przepowiedział błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy dla sług i służebnic, ale także błogosławienie wszelkiego ciała w tym „chwalebnym dniu Pana”, dniu tysiącletnim, przepowiedział również dzień ucisku poprzedzający tysiącletni dzień błogosławienia, mówiąc o nim za pomocą tych symbolicznych określeń: „*cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień i słupy dymowe*” itd. [Joel 2:30].

Zesłanie ducha na wszelkie ciało (czyli ogólnie na całą ludzkość) w przyszłym wieku nastąpi w znacznym stopniu w ten sam sposób, w jaki dzieje

się to obecnie ze szczególnymi Bożymi sługami. Wówczas, tak jak i teraz, będzie to duch *prawdy* i nie będzie mógł zostać przyjęty, jeśli jego odbiorcy nie dojdą najpierw do *poznania* przynajmniej podstawowych zasad PRAWDY i nie ofiarują się Bogu na służbę.

Nie będzie różnicy pomiędzy duchem przyjmowanym przez Kościół w obecnym Wieku Ewangelii a tym, którego przyjmie ogólnie ludzkość w przyszłym wieku. Jest to ten sam duch i jak zostało już dostrzeżone, będzie przyjmowany w ten sam sposób, z tego samego źródła (Boga) i przez ten sam kanał – Jego Słowo prawdy. Ale pieczętowanie i świadectwo ducha Bożego wówczas dla nawróconego świata będzie *bardzo różne* od pieczętowania i świadectwa, które teraz otrzymuje Kościół. Niektórzy mogą nie od razu zauważyć, jak ten sam duch może w różny sposób świadczyć i pieczętować w tych dwóch wiekach, ale wierzymy, że będziemy to w stanie wyłożyć to bardzo wyraźnie.

Zauważcie dokładnie różnice między tymi dwoma wiekami. W Wieku Ewangelii dominuje zło, rządzi Szatan, wielka ciemność spowija ludzkość, a bóg tego świata wykorzystuje słabość upadłych ludzi na tysiące sposobów, błędnie przedstawiając prawdę czy ubierając błąd w strój prawdy. W Wieku Tysiąclecia zło zostanie powstrzymane, Chrystus będzie rządził i błogosławił, a światło prawdy będzie przenikać nawet najciemniejsze zakamarki. Ludzkość otrzyma pomoc w wychodzeniu ze słabości wynikającej z upadku, a prawda na każdy temat zatryumfuje.

Wszystko to Bóg dostrzegł z góry i zobaczył, że próby, czyli sprawdzanie każdego, czy posiada Jego ducha i czy jest nim prowadzony, będą siedemkróć bardziej surowe w obecnym Wieku Ewangelii niż w Wieku Tysiąclecia. Jednak tak postanowił, aby w ten sposób wybrać „malutkie stadko” szczególnie gorliwych jednostek do dzieła błogosławienia innych, jak również jako przykład nader obfitych łask względem tych, którzy pragną Mu służyć za cenę samoofiarywania.

Bóg z góry przewidział, że ktokolwiek zechce żyć pobożnie w obecnym świecie (wieku) – ktokolwiek otrzyma ducha prawdy i będzie nim prowadzony – będzie cierpiał prześladowania i terazniejszą szkodę; że ktokolwiek będzie kierowany i będzie posłuszny Jego świętemu duchowi, żyjąc pośród tych, którzy posiadają przeciwnego ducha – „ducha

świata”, uczynią to wyłącznie kosztem samoofiary. A Bóg ma wszelkie prawo, jeśli tylko zechce, obiecać takim *ofiarnikom*, dla których nasz Pan Jezus jest Głową i przykładem, szczególną „nagrodę”, „wysokie powołanie”, nader wspaniałe i kosztowne, a także *przemianę* z ludzkiej natury w boską – i tak właśnie postanowił uczynić. „A tać jest obietnica, którą on *nam* obiecał” [1 Jana 2:25]. Obietnice stania się podobnym Chrystusowi, naszemu Panu, życia z Nim, panowania z Nim i bycia Jego współdziedzicami nie są dane wszystkim, którzy otrzymują świętego ducha prawdy, ale tym, którzy *cierpią* dla sprawiedliwości, którzy narażają i kładą swoje życie za prawdę, którzy cierpią z Chrystusem i stają się z Nim umarłymi, dopełniając ostatki ucisków Chrystusowych w najszerszym pragnieniu służenia Jego Ciału, którym jest Kościół.

Gdy tylko „cierpienia Chrystusowe” zostaną całkowicie dopełnione i skończą się wraz z tym wiekiem, a przyszłe chwały przyjdą wraz z nadchodzącym wiekiem, od razu *niemożliwe* stanie się, by ci, którzy w przyszłym wieku posiadać będą ducha prawdy, cierpieli i ofiarowywali się, będąc mu posłuszni. Co za tym idzie, nie będą mogli mieć świadectwa ducha, że są współdziedzicami z Chrystusem ani że staną się nowymi stworzeniami, uczestnikami boskiej natury.

Według świadectwa ducha, te nader obfite rzeczy zostały przygotowane przez Ojca dla *ofiarników*, którzy przez wiele przeciwności, ucisków i zaparcie samego siebie zostali uznani za „zwycięzców”, członków „Ciała Chrystusowego”.

Lecz ci, którzy otrzymają ducha prawdy w Wieku Tysiąclecia, także będą mieli go za świadka. Będzie im świadczył o przyjęciu ich przez Boga dzięki wierze w Chrystusa, ich Odkupiciela. Wówczas będzie poświadczał niemalże przeciwną rzecz niż ta, o której świadczy teraz, jeśli chodzi o doświadczenia. Ten, kto wówczas będzie przechodził doświadczenia, będzie miał je jako *świadectwo* swego złego postępowania oraz niezadowolenia Króla; podczas gdy ten, któremu będzie się wiodło w jego sprawach, będzie miał *świadectwo* swego dobrego postępowania oraz upodobanie Króla w nim, jak jest napisane: „Tak sprawiedliwy zakwitnie za dni jego [w Dniu Tysiąclecia]”, a źle czyniący zostanie wytępiony, a także: „Utrapienie i ucisk duszy każdego człowieka, który złość popełnia, Żyda

najprzód, potem i Greka” (Psalm 72:7; Rzym. 2:9). W takim błogosławieństwie czyniący dobrze będą postępowali w kierunku ludzkiej doskonałości. Pamiętajcie, że CZŁOWIEK jest *ziemskim* obrazem Boga i dlatego duch, czyli zmysł doskonałego człowieka będzie w harmonii z duchem, czyli zmysłem Bożym. Szczególnie prawdziwe będzie to w przypadku *przywróconego do życia* człowieka, który podczas upadku i ponownego powstania dobrze nauczył się polegać na Boskim kierownictwie ducha oraz być mu bezwzględnie posłusznym i w ten sposób prowadzony będzie duchem prawdy.

Początkowe dzieło dla świata może wiązać się z pewnymi wyraźnymi dowodami Boskiej akceptacji, tak jak szczególny objaw Boskiej akceptacji dany został w dniu Pięćdziesiątnicy, ale nie musi tak być. Słowo Prawdy oraz jej świadectwo mogą być wszystkim, co zostanie dane. Jeśli tak będzie, będzie to wystarczający dowód dla wiary.

Dla takich duch prawdy będzie także duchem spłodzenia – ponow-

**Pieczętowanie
i świadectwo ducha
Bożego dla nawróconego
świata będzie się bardzo
różniło od pieczętowania
i świadectwa, które teraz
otrzymuje Kościół.**

nego spłodzenia jako Bożych synów, ponieważ taki był Adam, zanim zgrzeszył, a od chwili jego upadku całe jego potomstwo jest uznawane za odcięte, umarłe, dopóki nie zostanie przyprowadzone z powrotem do doskonałości przez odkupienie i restytucję. A chociaż zostaną spłodzeni duchem prawdy, będą musieli udowodnić, że są godni, by ich przywrócić do pełnego synostwa (zrodzenia), aż do końca przyszłego wieku, kiedy – udoskonaleni przez Kościół – zostaną przedstawieni Ojcu jako synowie (1 Kor. 15:24).

* * *

Gdy w ten sposób przenosimy światło jednego wersetu na kolejny, widzimy, jak Bóg strzepuje mgłę błędu narosłego przez tradycję, objawiając swój własny chwalebny charakter i zaznajamiając nas z sobą i swoim drogim Synem, przez którego dokonał naszego odkupienia. Wraz z jasnym zrozumieniem, że jesteśmy odrębnymi istotami, przychodzi jaśniejsze zrozumienie większej liczby

prawd. Potrafimy rozumnie ocenić, co uczynili dla nas zarówno nasz Niebiański Ojciec, jak i nasz Pan Jezus, i oddać każdemu słuszną chwałę. A gdy obserwujemy piękno Ojcowskiego i Synowskiego uczucia, a także badamy je we wszystkich dziełach objawionych w tym wspaniałym planie Bożym, mamy powód do wielbienia i przykład do naśladowania na całą wieczność.

„Słuchajcie Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest [JHWH]. Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej”, ponieważ jest tego godzien [5 Mojż. 6:4-5]. Badajcie Jego charakter, zważcie na Jego chwałę – pełną mądrości, miłości i mocy – a gdy w pełni Go pojmiecie i uznacie za źródło wszelkiej cnoty i każdego błogosławieństwa, żadne stworzenie na niebie ani na ziemi nie będzie w stanie zająć Jego pierwszorzędnego i słusznego miejsca w uczuciach waszego serca.

Nawet nasz błogosławiony Pan Jezus nie konkuruje z JHWH o to pierwsze, główne miejsce. On sam powiedział: „Ojciec mój większy jest niż ja” [Jan 14:28], a Jego największym pragnieniem było uczczenie Go za wszelką cenę, którą mógł ponieść – kosztem poniżenia i upokorzenia, i to aż na śmierć. A jednak Ojciec wielce Go wywyższył, umieszczając Go po prawicy swojej mocy i chwały oraz zobowiązując wszystkie swoje stworzenia do czczenia Syna, tak jak czczą Ojca. A ponieważ charakterem i chwałą jest On wyobrażeniem Ojca i tak blisko związany jest ze wszystkimi Jego planami, miłość naszych serc w naturalny sposób przelewa się na obydwo, a jedyna różnica, jaką widzimy, czyli czujemy, w naszej miłości względem nich, polega na tym, że jeden jest wiecznym źródłem, a drugi nieprzemijającym potokiem niezmqcnej dobroci, chwały i błogosławieństwa.

Ale zanim zakończymy ten ważny temat, podążmy nieco dalej i rozważmy, co miał na myśli apostoł przez określenie

Duch zdrowego zmysłu

– czyli duch tak konieczny zarówno do jasnego zrozumienia, jak i posłuszeństwa względem prawdy, i niech Bóg sprawi, aby przez uważne i połączone z modlitwą badanie tego tematu Jego dzieci mogły być coraz bardziej napełnione Jego duchem świętym oraz przyozdobione Jego kosztownymi owocami. Apostoł powiada: „Albowiem nie dał

nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu” – 2 Tym. 1:7.

Słowo *duch* jest użyte tutaj w sensie umysłowego usposobienia. W ten sposób czasami mówimy o złym duchu, mając na myśli złe usposobienie, czy o dobrym, prawdziwym duchu, mając na myśli czyste, szlachetne, życzliwe usposobienie. Dlatego apostoł odnosi się tutaj do usposobienia zdrowego zmysłu.

Zdrowy zmysł to zmysł w zdrowym stanie, posiadający pełnię swych władz. Jego percepcja gromadzi rozmaite informacje i przechowuje je w pamięci; a jego zdolności rozumowania organizują oraz porównują je i w ten sposób prowadzą do wniosków, które w przeciwnym przypadku nie mogłyby być wyciągnięte. Jednak jeśli umysł nie jest w zdrowym stanie, rozsądek nie będzie działał właściwie. Będzie przywoływał fakty na pamięć, ale przez błędne ich zastosowanie oraz sprzeniewierzenie dojdzie do mylnych wniosków. Jeśli umysł jest nękany przez nadmierny strach i lęk lub też przez przesady czy uprzedzenia, przez nienawiść, zemstę, nadmierną ambicję, dumę czy próżność, przez chciwość czy jakąś demoralizowaną żądzę, rozsądek będzie tak bardzo przesiąknięty takim usposobieniem, że jego wnioski i sądy nie będą wiarygodne. Umysł jest zdrowy jedynie wtedy, gdy jest w pełnym posiadaniu wszystkich swoich władz i gdy jest w używaniu tych władz całkowicie wolny od uprzedzenia czy stronniczości w którymkolwiek kierunku. Tych spomiędzy ludzi, którzy są najbardziej wolni od uprzedzeń, gdy używają swego rozsądku, nazywamy czasem, zupełnie słusznie, opanowanymi, podczas gdy tych o przeciwnym usposobieniu nazywamy zapalczywymi.

Ściśle mówiąc, na świecie nie ma całkowicie zdrowego zmysłu. Zmysł nie może być całkowicie zdrowy, jeśli takie nie będzie ciało. Zarówno zmysł, jak i ciało zostały niestety dotknięte upadkiem, a w upadłej ludzkości widzimy wszystkie odcienie oraz stopnie zarówno umysłowego, jak i fizycznego nieładu. Zwróćcie uwagę na rozmaite fizyczne zaburzenia: oto ktoś z chorym żołądkiem – ma niestrawność, a to zaburzenie wpływa w mniejszym bądź większym stopniu na całe ciało. Inny jest dotknięty niewłaściwą pracą serca i dlatego całe ciało ma problemy. To samo się dzieje, gdy płuca nie wykonują swojego zadania, gdy wątroba nie spełnia swych funkcji lub gdy system ner-

wowy jest rozstrojony. W każdym z tych przypadków umysł jest zawsze mniej lub bardziej dotknięty. Jeśli ciało pali się w gorączce lub zwiąja się z bólu, jest wstrząsane przez podniecony system nerwowy, uciskany przez cierpienia z powodu niestrawności żołądka, pobudzony palpitacjami serca, wycieńczony niedoczynnością lub chorobą płuc, tak samo słaby i schorowany jest umysł – jest niezdrowy, nie może korzystać ze swych mocy i nie jest w stanie rządzić nimi ani właściwie ich używać.

Przekleństwo grzechu i kara za niego odcisnęły mocne piętno na całym człowieku – jego umyśle i ciele. Jeśli jeden członek ciała cierpi, razem z nim cierpi całe ciało i w nie mniejszym stopniu umysł. A poza tymi cierpieniami umysłu, które pochodzą bezpośrednio z fizycznego niedomagania, jest wiele innych, które pochodzą z jego własnego rozstrojenia, z niewłaściwego panowania nad swymi wewnętrznymi instynktami, a także z przyćmiewania jego

Duch zdrowego zmysłu to umysł w pełni swych władz, który gromadzi rozmaite informacje i przechowuje je w pamięci, a jego zdolności rozumowania organizują oraz porównują je i w ten sposób prowadzą do wniosków, które w przeciwnym przypadku nie mogłyby być wyciągnięte.

szlachetniejszych władz przez grzech i konieczność ciężkiej pracy – móżdżek i pot na twarzy, które są częścią kary za grzech. Zaiste, jak wyraził to prorok: „Nie ma nikogo sprawiedliwego (*zdrowego*, zarówno na umyśle, jak i ciele), nie ma ani jednego” (Psalm 14:3 KJV). Wszyscy pokryci są ranami, sińcami i gnijącymi wrzodami – zarówno umysłowymi, jak i fizycznymi, chociaż są różne stopnie choroby.

Oh! – powie ktoś – nie widzę, żeby świat był tak bardzo niesprawny umysłowo. Ludzie w znacznym stopniu nie domagają fizycznie, wielce pod względem moralnym, ale wydaje mi się, że umysłowo mają się dość dobrze. Jaki jest dowód na takie ogólne umysłowe niedomaganie?

Cóż, zobaczmy. Jeśli udamy się do zakładu psychiatrycznego, znajdziemy ludzi tak nie zrównoważonych umysłowo,

że nie są w stanie kierować własnymi sprawami, a często zagrażają sami sobie, jak też innym, ponieważ nie są w stanie wydać nawet umiarkowanego osądu. Ale wszyscy wiemy, że z każdej strony mamy bliźnich, których osądy, tak samo jak nasze własne, są bardzo niedoskonałe. I nierzadko wielu daje dowód, że nie są w stanie przyzwoicie zarządzać własnymi sprawami, a powodują wielkie rozdrażnienie, usiłując zarządzać sprawami innych. Przez próżność stają się plotkarzami i wtrącają się w sprawy innych ludzi, chociaż nie są w stanie kierować własnymi. Jest to jeden z dowodów świadczących o niezdrowym duchu – stopniu szaleństwa.

Któryż biznesmen nie przyzna, że wiele razy, mimo kierowania się swym najlepszym osądem, tak naprawdę popełnił błąd, kiedy powinien był postąpić lepiej? Ogromna liczba porażek w biznesie oraz ogólnych niepowodzeń dowodzi, że większość ludzi ma bardzo niezdrowy osąd. Podobnie liczba rodzin, w których panuje złe wychowanie, liczba źle dobranych małżeństw, nieokielzanych temperamentów oraz nędznych, ekstrawaganckich czy głupich nawyków itd. świadczy o tym samym. Wielkim problemem w każdym przypadku jest *niezdrowy umysł*. A nikt nie wie lepiej niż mężczyzna, który doświadczył finansowej katastrofy, albo ten, który źle wybrał żonę, czy kobieta, która pojęła niegodnego mężczyznę za męża, że zły osąd, niezdrowy zmysł, był powodem ich kłopotu. Podobnie chciwość, samolubstwo i inne złe nawyki są dowodami umysłowego, jak również moralnego i fizycznego niezrównoważenia. Niekiedy człowiek ma przeciętnie zdrowy umysł w większości spraw, lecz w jednym nie może sobie poradzić – rozumuje niedorzecznie i wyciąga fałszywe wnioski. Jest tyle dziedzin, w których tak wielu błądzi, że ludzkość ogólnie nie uznaje złego postępowania za złe i nie nazywa niezrównoważonymi tych, którzy razem z nimi dopuszczają się tych samych nadużyć.

Wyobraźcie sobie mężczyznę stojącego na brzegu rzeki z długimi grabiami, wyciągającego stare korki, patyki i śmieci z wody, a następnie wielkim kosztem transportującego i przechowującego to w jakiejś stodole. Widzicie, jak dzień po dniu mizic się bez żadnego konkretnego celu, więc mówicie, że jest szalony. Dlaczego tak uważacie? Ponieważ poświęca czas i wysiłek na coś, co z rozsądnego punktu widzenia jest niemądre. I chociaż większość nie jest w takim

złym stanie jak ów mężczyzna w tym przypadku, to jednak na świecie istnieje podobnego rodzaju skłonność odnośnie innej sprawy: na przykład gromadzenia pieniędzy. Jest to dowodem niezdrowego zmysłu, chociaż powszechna opinia tak tego nie postrzega. Są tysiące ludzi, którzy mają mnóstwo pieniędzy, tak wiele, że nie wiedzą, co z nimi uczynić. Przydaje im to licznych trosk, a także niepokoju, by się o nie troszczyć, a dodatkowo kosztuje wiele wysiłku i trudu, by w taki lub inny sposób je gromadzić. A jednak, pomimo tego nadmiaru, będą kłamać, oszukiwać, kraść i defraudować pieniądze swoich najlepszych przyjaciół, by zdobyć więcej – tylko po to, by dodać większego ciężaru do swojego już ciężkiego ładunku i ściągać na siebie oszczerstwa i nienawiść tych, których oszukali. Jaki jest logiczny wniosek? Człowiek, który tak czyni, nie jest zdrowy na umyśle. Lecz jest to sprawa powszechna, a inni, mający podobne usposobienie, chociaż może nieodnoszący takich sukcesów, powiedzą: „To jest wielki człowiek, dąży na szczyt życia; dalej, zostań dziesięciokrotnym milionerem (chyba że ja zdołam cię przechwytywać)”.

Jak zdrowy zmysł powinien patrzeć na takie sprawy? Jak widzi je Bóg, gdy spogląda na ludzi oszukujących, walczących, okradających się nawzajem, by zdobyć pieniądze, pszenicę czy kukurydzę do swojego „kącika” od innych ludzi, a następnie strzegących, przechowujących je i walczących o nie, jak-by chodziło o życie?

Bóg patrzy na to jak na skutki niezdrowego zmysłu, umysłowe i moralne niezrównoważenie spowodowane przez grzech. Gdyby umysł był zrównoważony, jego energia byłaby podzielona na gromadzenie i zużywanie, a człowiek taki rozmyślałby o tym, w jaki sposób on sam i jego współtowarzysze mogą faktycznie z czegoś skorzystać poprzez dobre i szlachetne użytkowanie. Ale powszechną praktyką jest odkładanie dla swojego potomstwa, potomstwo zaś przyjmuje to z wielką niewdzięcznością i zwykle zużywa na swoją własną szkodę (Psalm 49:10,13).

Kolejnym dowodem na to, że masy mężczyzn posiadają niezdrowy zmysł, który jednak nie jest w ten sposób powszechnie oceniany, jest nierozważne rozmnażanie się bez brania pod uwagę środków utrzymania, zdrowia czy specjalnej służby Pańskiej, dla której niektórzy ofiarowali wszystko, a także często bez brania pod uwagę najbardziej podstawowych potrzeb życiowych, przecią-

żając żony (choć twierdzą, że je kochają i choć ślubowali im wsparcie i obronę) ciężarami trosk, których one ani umysłowo, ani fizycznie nie są w stanie znieść i spod których niekiedy znajdują ucieczkę w cichym grobie, podczas gdy umysłowo i fizycznie chore potomstwo, którego one nie były przez to w stanie odchowić i którego ojciec nie jest w stanie utrzymać, zostaje, by dodać swoje brzemie biedy oraz umysłową i fizyczną deprawację do długiego wzdychania i boleści świata.

To prawda, był dany rozkaz, żeby się rozradzać, rozmnażać i napełniać ziemię, ale cielesne ojcostwo powinno być jak Boskie ojcostwo, które troszczy się o każdego, kto jest synem – „a ponieważ synem, tedy i dziedzicem” [Gal. 4:7]. Gdyby działał zdrowy zmysł, mężczyzna nie podejmowałby obowiązków męża czy ojca licznej rodziny, jeśli wie, że nie może mieć zdrowego potomstwa lub zapewnić mu niezbędnych środków do życia, jeśli nie jest w stanie uczynić tego sam dla siebie. Niezdrowy zmysł w tej sprawie spowodował płacz nędzy w tysiącach domów i zdławił w załączku delikatne kwiaty miłości i pokoju, zaś walka o przetrwanie usunęła wszelkie elementy harmonii i zdrowego zmysłu.

Gdyby działał tu duch zdrowego zmysłu, miłość i harmonia panowałyby w znacznie większym stopniu, a zdrowe, szczęśliwe i oczekiwane potomstwo byłoby wychowywane tak, że błogosławiłoby wychowującą rękę matczynej troski, miałoby w poważaniu życzliwą ojcowską opatrność oraz kroczyłoby ich czcigodnymi śladami.

Czyż nie jest prawdą także i to, że ci, którzy ofiarowali wszystko w Pańskiej służbie, mają w najlepszym wypadku niewiele do oddania, nawet bez związania swych dłoni ziemskimi ciężarami i troskami, które wykraczają poza te niezbędne? Czyż nie jest raczej ich misją i przywilejem duchowo karmić i przyodziewać maluczkich Bożych?

A jest jeszcze wiele innych przejawów niezdrowego zmysłu, nie aż tak powszechnych pomiędzy ludźmi, a jednak bardzo licznych w tej czy innej formie. Na przykład, ktoś jest skąpcem, ściska każdy grosz w niemalże śmiertelnym uścisku, targuje się i walczy z biedniejszym człowiekiem, by zmusić go do sprzedania swojego niewielkiego zapasu dóbr poniżej ich wartości, chociaż od tego zależy utrzymanie jego rodziny. Pozbawia swą własną rodzinę niezbędnych wygod życiowych, odnośnie których i on, i oni wiedzą, że mogłby je zapewnić, ale tego nie czyni i w ten

sposób sam wprowadza element niezgody tam, gdzie mógłby być szczęśliwy i dostatni dom. Ściskając swe nagromadzone dolary, schodzi do grobu, a jego dzieci spotykają się, by się o nie kłócić, i nienawidzą wszelkiego wspomnienia o nim. O, cóż za błąd!

Inny człowiek jest rozrzutnikiem – szuka samozadowolenia w każdym możliwym kierunku, bez względu na konsekwencje w przyszłości. Jest to lepsze niż skrajne skąpstwo, jednak jest ugruntowane na tej samej zasadzie samolubstwa, bez względu na interesy innych, a nawet na własne interesy poza chwilą obecną. Nikt z dotkniętych tymi skrajnościami niezdrowego zmysłu nie zdaje sobie z nich sprawy. Skąpiec gratuluje sobie, że nie jest rozrzutny, a rozrzutnik, że nie jest skąpcem, i żaden nie chciałby się znaleźć po przeciwnej stronie.

O, gdyby cały świat mógł zostać błogosławiony zdrowym zmysłem! Cóż odmiana by nastąpiła! Cóż za zmiana wszystkich rzeczy! To właśnie otrzymają ludzie, gdy zostanie ukończone wielkie dzieło restytucyjne.

Ale zauważcie, że apostoł w zacytowanym fragmencie mówi, że święci już posiadają *ducha zdrowego zmysłu*. Nie są faktycznie zdrowi ani na umyśle, ani na ciele, mają umysłowe, fizyczne i moralne słabości tak jak inni ludzie, ale otrzymali od Boga *ducha, usposobienie zdrowego zmysłu*, który pod Bożym kierownictwem jest zdolny w znacznym stopniu naprawiać, rozrządzać i kontrolować wszystkie sprawy człowieka. Posiadanie zdrowego zmysłu powinno być zatem pragnieniem ponad wszystkie inne, a ci, którzy zdają sobie sprawę ze swojego niezdrowego stanu, powinni natychmiast udać się do Wielkiego Lekarza, który mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” [Mat. 11:28]. A ci, którzy przyszli już do tego Wielkiego Lekarza, mogą poświadczyć Jego moc, bo spojrzcie – pod Jego cudownym, uzdrawiającym dotykiem stare rzeczy – stare usposobienie strachu i przesądów, złych upodobań, słabości i głupoty – przeminęły, a wszystkie rzeczy stały się nowe! Miejsce to zajął duch miłości i zdrowego zmysłu, dając rosnącą siłę sterowania całą istotą, gdy dorastamy do wymiarów pełni Chrystusowej – będąc zupełni w Nim [Efezj. 4:13].

Zgodna z tymi sugestiami jest apostołska rada, że tych, którzy otrzymali *nowy zmysł* – ducha zdrowego zmysłu – mamy znać nie według ciała, jako ludzi, ale według ich prawdziwego ducha, czyli

intencji – tak jak ich zna, czyli uznaje, Bóg (2 Kor. 5:16). A apostoł deklaruje (1 Piotra 4:6), że „dlatego nawet umarłym [uznanym za *umarłych dla grzechu*, ale żywym dla Boga i sprawiedliwości] głoszono Ewangelię, aby wprowadzić podlegali sądowi [ludzkiemu, według zewnętrznych uczynków] jak ludzie w ciele, lecz żyli jednak w Duchu – po Bożemu [byli sądzeni według swych rzeczywistych motywów i intencji]” [BT]. (Grecki tekst upoważnia do takiego przekładu, chociaż nasz powszechny przekład [angielski, BG, NB] zaciemnia ten tekst).

Gdy przychodzimy do naszego Pana, Jego pierwszym wymogiem jest, byśmy poddali swoje umysły całkowicie pod Jego kontrolę, odrzucając zupełnie nasze pomysły i plany, i byśmy odtąd kierowani byli Jego duchem zdrowego zmysłu. I jedynie ludzie w ten sposób ofiarowani do czynienia Jego woli będą mieli *ducha, czyli usposobienie zdrowego zmysłu*.

Gdy tylko pojawia się ten duch zdrowego zmysłu, natychmiast pod Boskim kierownictwem zaczyna przywracać człowieka do porządku. I zaczyna we właściwym miejscu: rozkazuje woli wykorzystać swoją moc i zachować dowodzącą pozycję nad ciałem i umysłem; ustawia rozsądek za sterami, a Boskie Słowo jako jego przewodnika; przeszukuje serce z lampą Boskiej prawdy, zapaloną przez ducha świętego, by zobaczyć, jaką formę przybrała bolączka grzechu, a następnie, zwracając się do Bożego uzdrowiciela przez wiarę i energię odporności, rozpoczyna i prowadzi dzieło przemiany, doprowadzające umysł do coraz zdrowszego stanu, bez względu na to, że niedomagania ciała mogą ciągnąć w przeciwnym kierunku. W ten sposób dzieci Boże są przemieniane „przez odnowienie umysłu” [Rzym. 12:2]. A tylko ci, którzy mają przemieniony umysł, mogą poznać czy wykazać, jaka jest święta i doskonała Boża wola.

Czasami dzieci Boże stygną, stają się apatyczne i niemalże przestają pragnąć i poszukiwać tego zdrowego zmysłu, lecz niech pamiętają, że taki stan letniości jest dla Pana obrzydliwością (Obj. 3:16). Niech ofiarowani, którzy dążą do nagrody wysokiego powołania, pamiętają, że bezustanna czujność i szczerza walka z usposobieniami starego, niezdrowego zmysłu, a także bezustanne poddanie Boskiej woli w najmniejszych sprawach codziennego życia, są najdogłębszymi dowodami naszej wierności ku Bogu. Jest niezwykle ważne, żebyśmy – gdy usiłujemy służyć Panu wiernie, niosąc

radosną nowinę o Jego Prawdzie innym – nie zaniebdywali najważniejszego dzieła samodyscypliny i pracy sami nad sobą pod Boskim kierownictwem. Codzienne życie wiernych świętych będzie dla wszystkich, którzy ich znają, kazaniem, którego nie sposób wypowiedzieć ustami. Jeśli tak nie będzie, jeśli chciwość, skąpstwo, duma, samolubstwo, złe usposobienie czy niechłujny sposób wypowiadania się nadal będą trwały, lepiej żeby nasze usta milczały odnośnie Boskich spraw, a mogły się odzywać jedynie przed Bogiem w ukryciu. Tam możemy mówić bez przeszkód i prosić usilnie o świeże zapasy łaski, by pomogła nam ona przezwyciężyć usposobienie tego starego, chorego zmysłu, aby nasze codzienne życie mogło być na chwałę naszemu Odkupicielowi. Nasze dzieci, nasi sąsiedzi i przyjaciele, a także wszyscy, którzy znają nas jako głosicieli Boskiej prawdy, oczekują jej owoców w naszym codziennym życiu i na tej podstawie nas oceniają, bez względu na to, czy nam o tym mówią, czy nie. Starajmy się, by nasze światło świeciło w ten sposób. Nie powinniśmy nigdy być zbyt zajęci, by nie móc pokazać ludziom wokół nas, że nasz umysł jest pod kontro-

**Wszyscy, którzy znają
nas jako głosicieli
Boskiej prawdy, oczekują
jej owoców w naszym
codziennym życiu.**

lę Bożego zmysłu – by pokazać im, jaką ostrożność duch zdrowego zmysłu w nas wypracował.

Gdy Boży zmysł przejmuje kontrolę nad naszymi umysłami, wykształca w nas szlachetniejsze cechy, odżywia je Boską prawdą, wspomaga ich rozwój oraz przejmowanie kontroli nad człowiekiem, ujarzma niższe skłonności i wyznacza im konkretne i właściwe miejsce w służbie dla nowej, wyższej natury. Przekierowuje także umysł z wąskiego „ja” na pracę w dobroczynnej Pańskiej służbie błogosławienia innym; pokazuje mu Boski plan i mówi, jaki może mieć w nim udział – nie tylko w korzyściach z niego wypływających, ale także w tym wielkim dziele, jako współpracownik z Bogiem. W ten sposób święci przybliżają się do Boskiego podobieństwa oraz radują obcowaniem i społecznością z Bogiem.

Cóż – powie ktoś – podczas gdy my krytykujemy tych, którzy poświęcają swe życie na gromadzenie dolarów,

i innych, którzy je wydają zupełnie inaczej, oni także krytykują nas i mówią, że jesteśmy chorzy na umyśle, „dziwni”, ponieważ nasz pogląd na życie tak bardzo różni się od powszechnego. Co na to odpowiemy?

Nic na to nie poradzimy. Kiedyś myśleliśmy tak jak oni, ale teraz otrzymaliśmy ducha Chrystusowego. Nie możemy spodziewać się, że ktokolwiek, kto nie jest prowadzony tym samym kierowanym przez niebo poglądem, zgodzi się z nami lub pochwali nasz zmysł czy postępowanie. Jedynym sposobem, w jaki moglibyśmy przypodobać się wszystkim osobom chorym umysłowo w zakładach psychiatrycznych, byłoby zgodzenie się z ich pomysłami i postępowanie tak jak oni. Podobnie jedynym sposobem, by przypodobać się choremu światu, jest zgadzanie się z jego błędnymi ideami i postępowanie tak jak on. Ale jeśli nasz styl myślenia wywodzi się z Bożego Słowa i skoro uznajemy światowe idee za sprzeczne z tym Słowem, wówczas wiemy, na podstawie Boskiego upoważnienia, że mamy ducha, usposobienie zdrowego zmysłu, chociaż wysiłek, jaki musimy włożyć w utrzymywanie naszego cielesnego umysłu w posłuszeństwie wobec Boskich orzeczeń, bez przerwy przypomina nam, że ten ziemski zmysł jest niezdrowy. Często dzieci Boże nie są lepsze od przeciętnych ludzi tego świata, a czasami są bardziej niedoskonałe cielesnie niż wielu z tego świata. Pomiędzy nimi, jako cielesnymi mężczyznami i kobietami, jest wiele rodzajów niedoskonałości, ale kiedy duch zdrowego zmysłu, pod Bożym kierownictwem, wywiera na nich wpływ, to ich przemienia i upiększa w uczynku i w prawdzie. I, drogo umiłowani, jeśli to dzieło przemieniania nie postępuje w nas, to jesteśmy albo martwymi, albo umierającymi gałązkami, które prędzej czy później będą musiały zostać odłamane od winnicy. „Każdą latorośl, która we mnie owocu [owocu ducha] nie przynosi, odcina” – Jan 15:2.

Musimy zatem pozwalać na to dzieło przemieniania w naszych własnych sercach, a w tym samym czasie czynić wszystko, co w naszej mocy, by pobudzać i zachęcać tego samego ducha u innych. Bóg nie dał nam ducha bojaźni ani zabobonnego strachu przed Nim, ale mocy, miłości i *zdrowego zmysłu*. I gdy odrzuciliśmy swój własny niezdrowy zmysł i przyjęliśmy zmysł Boży wyrażony w Jego Słowie, wiemy, że mamy usposobienie zdrowego zmysłu, bez względu na to, jak oceniają je inni ludzie.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1892, R-1410

Królowanie Mesjasza

Badanie Starego Testamentu

- Lekcje Międzynarodowej Niedzielnej Szkoły Biblijnej -

Sugestywne myśli opracowane jako pomoc dla tych spośród naszych czytelników, którzy uczestniczą w klasach biblijnych korzystających z tych lekcji, aby umożliwiały prowadzenie innych do pełni Ewangelii. Opublikowane z wyprzedzeniem na prośbę zagranicznych czytelników.

II kwartał, lekcja XIII, 26 czerwca [1892], Psalm 72:1-19

„Niech mu oddają pokłon wszyscy królowie, Niech mu służą wszystkie narody!” – Psalm 72:11.

W Dziejach Ap. 3:19-21 czytamy: „Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności [grec. *prosopon* – twarzy albo oblicza] Pańskiej [JHWH – od Jego łaski ukazanej pod postacią twarzy zwróconej w naszą stronę], a [w tym oznaczonym czasie ochłody] posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa. Który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta *wszystkich* świętych swoich proroków od wieków”.

Jest to bardzo ogólna zapowiedź łaskawego zamiaru Boga względem całej ludzkości, którą Bóg tak umiłował, że dał Syna swego jedyne, aby dokonał jej odkupienia. Gdy już za wielką cenę dokonało się to odkupienie z mocy grobu, mówi nam On tutaj, że ustalił i wyznaczył czas, w którym Jego celem będzie obdarzenie ludzi błogosławieństwami prawomocnie zabezpieczonymi dla nich przez Chrystusa, i zaprasza nas, żebyśmy zwrócili uwagę na fakt, iż ten wspaniały czas błogosławienia był inspirującym tematem dla każdego z Jego prawdziwych proroków.

Psalm wybrany do tej lekcji jest jednym z tych błogosławionych proctw i mówi nam o chwalebnym królowaniu podniesionego i wywyższonego Syna Bożego, którego nadchodząca obecność będzie „jak deszcz, który pada na łąkę skoszoną, jak ulewa zraszająca ziemię” [w. 6] – zaiste, „czasy ochłody”.

Dokąd sięgać będzie Jego panowanie? O, mówi psalmista, „niech panuje od morza do morza i od rzeki aż do krańców ziemi” (w. 8). Tak, „a wszakże, jako Ja żyję” – mówi Pan – „napelniona jest chwałą Pańską *wszystka* ziemia” [4 Mojż. 14:21]. [Zauważ: ta ziemia – nie jest tutaj mowa o niebie, jakkolwiek niebo będzie również, a nawet bardziej, napelnione Jego chwałą.]

Co stanie się z obecnymi królami i potentatami ziemskimi, gdy Pan zacznie swoje królowanie? I jak przyjmą Go narody? Psalmista odpowiada, że „będą mu się kłaniać wszyscy królowie; wszystkie narody służyć mu będą” (werset 11).

Ale czy nikt Mu się nie sprzeciwi lub nie będzie usiłował powstrzymać Jego władzy? O, tak! Będzie On mieć wrogów i spotka się ze zdecydowanym oporem obecnie panujących władców, ale znów mamy napisane, że „zetrze ciemiężyciela” (zniszczy wszelkie represyjne systemy i instytucje) i że „nieprzyjaciele jego [ci, którzy poznawszy w pełni, sprzeciwia się Królestwu Chrystusowemu i jego prawom] proch lizać będą” (w. 4,9) – będą zgładzeni. A jako dowód Jego wspaniałego triumfu i podbicia serc Jego poddanych mamy napisane, że królowie (osoby wybitne i wpływo- we spośród ludzi) przyniosą Mu dary i złożą daninę, by okazać swoją lojalność wobec nowego rządu; a w końcu „wszystkie narody wielbić go będą” i „przed nim padać będą mieszkający na pustyniach” [narody spoza chrześcijaństwa i wszystkie po części cywilizowane oraz dzikie plemiona] (w. 9,17).

Czym się będzie odznaczać Jego królowanie, że pozyska serca ludzi i przywiąże ich miłującą wiernością do nowego króla? Główną cechą Jego królowania będzie to, że na ziemi zapanuje sprawiedliwość – że najpierw zostanie ona zapewniona poprzez zdecydowane i surowe środki działania, a potem będzie zachowywana i praktykowana powszechnie i z powodzeniem. Chociaż na początku „laska żelazna” sprawiedliwości pokruszy narody na kawałki jak naczynie garncarskie i złamie każdy system i środek opresji (w. 4) – państwowy, społeczny, finansowy i religijny – to jednak, jak magnes, pozbiera potem wszystkie pokruszone fragmenty (jednostki, które tworzyły te narody

i systemy) i zwiąże je razem mocniejszą, solidniejszą więzią sprawiedliwości i pokoju, która nigdy nie zostanie zerwana.

Tak więc napisane jest: „Niech sądzi sprawiedliwie Twój lud i ubogich Twoich – zgodnie z prawem!” (w. 2); „Niech góry [nowe rządzące siły Królestwa Chrystusowego] przyniosą ludowi pokój, a wzgórza [władze hołdownicze pod głównym rządem mają również być agentami błogosławieństwa i pokoju] – sprawiedliwość!” (w. 3).

Werset 4: „Będzie sądził ubogich z ludu, a wybawi synów ubogiego; ale gwałtownika pokruszy”.

Werset 7: „Tak sprawiedliwy zakwitnie za dni jego, a będzie obfitość pokoju, dokąd miesiąca staje”.

Wersety 12-14: „Albowiem wyrwie ubogiego wołającego i nędznego, który nie ma pomocnika. Zmiłuje się nad ubogim i nad niedostatecznym, a duszę nędznych wybawi. Od zdrady i gwałtu wybawi duszę ich; bo droga jest krew [ich życie] ich przed oczyma jego”.

W rezultacie tego błogosławionego panowania prawość nie tylko sprawiedliwość i pokój będą ustanowione na ziemi, ale w nagrodę za sprawiedliwość spłynie też wielka obfitość błogosławieństw od Króla, jak jest napisane: „Gdy się wrzuci garść zboża do ziemi na wierzchu gór [jako błogosławieństwo od Króla], zaszumi jako [drzewa] Liban[u] urodzaj jego, a mieszczanie [podwładni Jego rządu – miasto będące symbolem rządu] zakwitną jako zioła polne” (w. 16).

Gdy ludzie zdobędą świadomość tych błogosławieństw i uznanie sprawiedliwego autorytetu, dzięki któremu zostały im one zapewnione, czyż będzie dziwić, że wiele serc zostanie pozyskanych, a ich wierność będzie się przejawiać poprzez szczerą współpracę, jak pokazują wersety 10, 11 i 17? Zaprawdę, patrząc przez pryzmat tego

wszystkiego, co prorocy mają do powiedzenia o tych błogosławionych czasach ochłody pod panowaniem Chrystusa, widzimy siłę radosnej ekspresji psalmisty: „Jako zstępuje deszcz na pokoszoną trawę, a deszcz kroplisty skrapiający ziemię” (w. 6). „Imię jego będzie na wieki; pokąd słońce trwa [tak jak światło słoneczne nasila się aż do pełnej jasności w południe, tak chwała Mesjasza będzie się rozszerzać i rozszerzać, aż mgły i mroki grzechu zostaną usunięte], dziedziczyć będzie imię jego, a błogosławiąc sobie *w nim* [oni umyją swe szaty, ale ta możliwość oczyszczenia dotrze do nich *we krwi i przez krew Baranka*], wszystkie narody wielbić go będą”.

Ogólne błogosławione skutki Wieku Tysiąclecia zobrazowane są w tym proroctwie – ci, którzy będą „lizać proch”, zostaną potraktowani jako wyjątki. A z pewnością wspaniały wynik Boskiego planu, gdy wszyscy wrogowie znajdą się pod stopami Chrystusa, a chętni i posłuszni będą w pełni naprawieni – będzie wystarczającym powodem dla każdego, kto zda sobie z tego sprawę, by przyłączyć się do proroka w radosnym okrzyku, jakim kończy on swoje proroctwo w wersetach 18 i 19: „Błogosławiony Pan Bóg, Bóg Izraelski, który sam cuda czyni [którego mądrość sama jest dewizą cudownego planu i nikt nie jest Jego doradcą]; i błogosławione imię chwały

jego na wieki, a niech będzie napełniona chwałą jego wszystka ziemia. Amen, Amen”. Patrząc na wspaniały charakter i relacje o Tym, którego JHWH wyznaczył na króla nad całą ziemią w owym dniu (Zach. 14:9), my, razem z psalmistą, dajmy wyraz naszemu uznaniu dla Jego mądrości i łaski i powiedzmy (w. 1):

„Boże! daj królowi [królowi, którego mianowałeś] sądy twoje, a sprawiedliwość twoją synowi królewskiemu [Synowi JHWH]”. Powierając Mu wykonanie wielkich planów, mamy pełne zaufanie do Jego zdolności i chęci, by wydawać sąd aż do zwycięstwa i napełnienia świata pokojem i chwałą.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1892, R-1414

Wylanie ducha przysposobienia synowskiego

III kwartał, lekcja II, 10 lipca [1892],
Dzieje Ap. 2:1-12

„Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę (...) i przysze rzeczy wam opowie” – Jan 16:13.

Wersety 1-4. Najbardziej znamienym dniem w historii Kościoła jest dzień błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, który nastąpił po wniebowstąpieniu naszego Pana. Zaznacza on zdecydowanie początek historii Kościoła, wskazując moment, w którym Kościół został zapoczątkowany. Bo chociaż apostołowie zostali powołani i chodzili za Wielkim Nauczycielem przez trzy i pół roku Jego misji i ofiary, nie byli uznawani przez Boga jako Jego synowie aż do Pięćdziesiątnicy, kiedy to dany został duch przysposobienia synowskiego.

To prawda, że oni się poświęcili; zostawili wszystko dla Chrystusa; a jednak jako grzesznicy znajdowali się pod potępieniem i nie mogli być uznani ani potraktowani jako synowie, dopóki nie dokonano się zadośćuczynienie za ich grzechy na mocy wielkiej ofiary za grzech „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”. Na to musieli poczekać. A nawet po tym, jak Odkupiciel „wylał duszę swoją aż na śmierć” jako nasza ofiara za grzech, i po tym, jak został

wzbudzony z martwych przez chwałę Ojcowską, nadal musieli oni czekać, aż otrzymają dar Bożego ducha przysposobienia synowskiego, który miał potwierdzić uznanie ich za synów i upoważnić ich do nauczania w Jego imieniu o przebaczeniu grzechów; musieli oni czekać, aż ten, który *zapłacił* cenę za nasze odkupienie, wstąpi na wysokość i tam zjawi się w obecności Boga i zaoferuje sprawiedliwości tę ofiarę za grzech *na naszą korzyść* – umożliwiając jej zastosowanie za tych, którzy w nią wierzą i są Jemu posłuszni. Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy było *od* Ojca, ale *przez* Syna (Dzieje Ap. 2:33). Było to Ojcowskie uznanie zasługi ofiary za grzech.

To prawda, że Mistrz wysłał ich, by głosili bliskość Królestwa itd., a oni wracając, cieszyli się, mówiąc: „Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim” [Łuk. 10:17], ale ich moc, dzięki której wykonywali wtedy swoje cuda, chociaż był to duch święty czy święta moc, nie była ich własna, lecz Pana. On ich rozesłał w swoim imieniu

i dał im moc nad wszelkimi chorobami itd., ale nie otrzymali żadnej mocy ani uznania bezpośrednio od Boga aż do dnia Pięćdziesiątnicy. Nasz Pan Jezus miał ducha świętego czy świętą moc, i to bez miary, ponieważ On był świętym, niewinnym, niepokalanym Synem (Jan 3:34). Wszyscy inni jednak byli pozbawieni tego prawa, gdyż dopóki On nie uczynił pojednania za nieprawość, oni byli grzesznikami. Uczniowie zatem mieli jedynie przypisaną albo udzieloną świętą moc czy świętego ducha, dopóki ofiara nie została uczyniona i przedłożona i dopóki błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy nie dostarczyło im i nam oraz wszystkim dowodu, że Bóg przyjął ofiarę Chrystusa – „sprawiedliwego za niesprawiedliwych” – 1 Piotra 3:18.

Z tym zgadza się stwierdzenie, że „Duch Święty nie był jeszcze dany, *gdyż* Jezus nie był jeszcze uwielbiony” (Jan 7:39) oraz jeszcze inne, że „tym zaś [z domu sług], którzy go przyjęli, dał prawo [możność, siłę, przywilej] *stać się DZIEĆMI [SYNAMI] BOŻYMI*, tym, którzy wierzą w imię jego” – Jan 1:12.

Wersety 4-12. Jeśli chodzi o dary ducha, jakie wynikały ze spłodzenia z ducha we wczesnym Kościele i były dane w celu poświadczania Bożej łaski dla nowo spłodzonych „synów”, jak też w celu zmanifestowania, iż są oni nauczycielami dla tych, którzy jej jeszcze nie mają, oraz jeśli chodzi o rozróżnianie między tymi darami a owocami-darami ducha, które teraz są dowodem Boskiej łaski i spłodzenia, badający znajdzie odniesienia w artykule wprowadzającym do tego wydania czasopiśma.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1892, R-1415

PO ŚMIERCI ZAŁOŻYCIELA

Długo oczekiwany siódmy tom

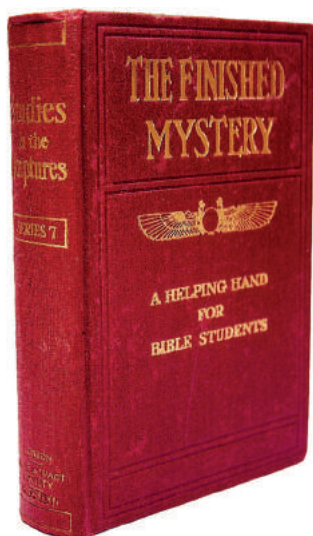
Minionej zimy pod nadzorem Stowarzyszenia [Badaczy Pisma Świętego] zapoczątkowany został proces gromadzenia i łączenia materiałów składających się na siódmy tom [Wykładów Pisma Świętego]. Niedawno prace te zostały ukończone i książka jest już oddana do druku. (...) Brat Russell często mówił o napisaniu siódmego tomu, a w jednej z ostatnich wypowiedzi na ten temat stwierdził: „Wierzę, że w odpowiednim czasie Pan udzieli nam klucza, który otworzy tę księgę. W międzyczasie będziemy odpoczywać. Objasnienie otrzymacie tak prędko, jak Pan nam go udzieli. Jeżeli Pan poda je przez kogoś innego, to w porządku, lecz ja nie podam nicze-

go, dopóki nie będę pewien”. [Cytat wg „Książki pytań”, str. 646] Skromność i pokora brata Russella uniemożliwiły mu dostrzeżenie wspomnianego klucza. Czytając siódmy tom z pewnością przekonacie się, że to sam brat Russell był tym kluczem. Tom ten wykazuje, że jest on siódmym posłańcem dla Kościoła. Cudowną rzeczą jest móc zauważyć, jak harmonijnie jest to ukazane zarówno w Księdze Objawienia, jak i Proroctwie Ezechiela. Stowarzyszenie jest przekonane, że czytając ten tom, przyjaciele odczują wielką radość, i ma nadzieję, że książka ta będzie wzmocnieniem i pociechą dla Kościoła w godzinie potrzeby.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1917, R-6127

Stowarzyszenie zaleca propagowanie siódmego tomu szczególnie wśród sąsiadów, którzy mają ucho ku słuchaniu, a nie wśród duchownych, ponieważ to prowokowałoby ich do jeszcze zacieklejszego sprzeciwu. Nalegamy, by przy prezentowaniu siódmego tomu wspominać o pozostałych sześciu [tomach Wykładów Pisma Świętego], tak by w miarę możliwości móc dostarczać wszystkie siedem. Stowarzyszenie z przyjemnością dowie się o możliwościach, jakie będą otwierać się przed naszymi przyjaciółmi. „Idźcie i wy do winnicy” [Mat. 20:7]; „Żniwiarz odbiera zapłatę i zbiera plon na żywot wieczny” [Jan 4:36].

The Watch Tower, 1 września 1917, R-6137



Publikujemy powyżej rocznicową informację dotyczącą wydania książki „Finished Mystery” [Dokonana tajemnica], zwanej też siódmym tomem „Wykładów Pisma Świętego” i uważanej przez autorów tej kompilacji za uzupełnienie kompletu sześciu tomów podręczników autorstwa C.T. Russella, choć nie wszyscy – w tym redaktorzy niniejszego czasopisma – podzielają pogląd, jakoby to dzieło, wydane już po śmierci twórcy „Wykładów Pisma Świętego”, mogło aspirować do jego autorstwa. Wydanie tej książki było jednak znaczącym wydarzeniem z punktu widzenia historii ruchu badaczy Pisma Świętego, choćby dlatego, że wywołało pierwsze znaczące kontrowersje i ujawniło nowe tendencje w kierownictwie ruchu.

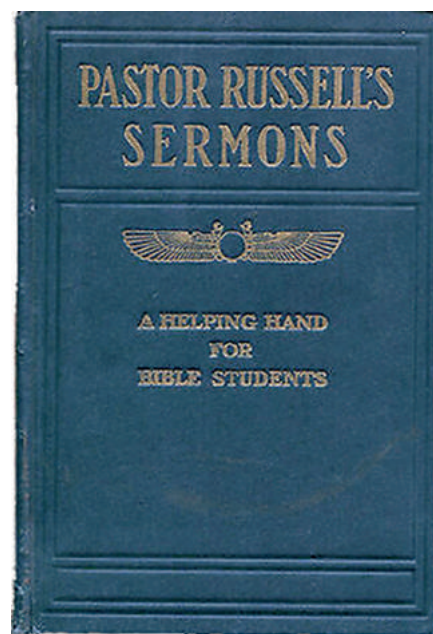
W tym samym roku 1917 opublikowana została inna ważna książka – zestawienie kazań wygłaszanych przez C.T. Russella w końcowych latach jego działalności. Została ona w 2012 roku wydana także w języku polskim jako „Kazania pastora Russella” i można ją otrzymać w wydawnictwie „Straż”.

Kazania pastora Russella w formie książkowej

Mamy przyjemność ogłosić, że prowadzone są działania zmierzające do skompletowania książki zawierającej podstawowe kazania brata Russella. Zaspokoi to od dawna wyrażane oczekiwania naszych przyjaciół. Ponieważ wiele z tych kazań powtarzało się w podobnej formie, zestaw ten zawiera najważniejsze jego mowy dobrane w taki sposób, by omówione były wszystkie zagadnienia planu Bożego zarysowanego w „Wykładach Pisma Świętego”. Naszym zamiarem było uniknięcie powtórzeń w celu nadania książce przystępnej, a zarazem

kompletnej formy. Z przyjemnością też donosimy, że w publikacji tej znajdują się niektóre dodatkowe opracowania brata Russella, które nigdy dotąd nie były drukowane. Miał on zamiar je udostępnić, lecz śmierć uniemożliwiła mu realizację tych planów. Jesteśmy przekonani, że nasi przyjaciele odczują wielką radość przy czytaniu wybranych jego kazań. (...) Mamy nadzieję dysponować gotową książką do 1 listopada [1917 r.]. Zamawiać można ją już teraz, ale realizacja nie nastąpi przed wspomnianą datą.

The Watch Tower, 15 września 1917, R-6147



Jedno z największych niebezpieczeństw zagrażających obecnie stabilności amerykańskich instytucji to wzrost liczby milionerów i systematyczna koncentracja własności i pieniędzy w rękach jednostek. Niedawny artykuł w liczącej się gazecie wydawanej w Nowym Jorku podaje liczby, które powinny zwrócić uwagę opinii publicznej na rozwój tego zagrożenia. Podana została lista nazwisk dziewięciu osób, o których mówi się, że są właścicielami największych fortun w Stanach Zjednoczonych. Niemal wszyscy ci ludzie prowadzą stosunkowo prosty tryb życia i nie są w stanie wydać nawet skromnej części tych ogromnych dziennych i rocznych dochodów. W konsekwencji nadwyżka staje się kapitałem i przyczynia się do dalszego wzrostu bogactwa tych osób.

Bogactwo to zostało zgromadzone w rękach ośmiu czy dziewięciu ludzi w ciągu zaledwie dwudziestu lat. I w tym właśnie tkwi zagrożenie. Na skutek naturalnej akumulacji połączone majątki tych dziewięciu rodzin w ciągu dwudziestu pięciu lat wzrosłyby do kwoty 2,7 mld dolarów, tworząc arystokrację finansową, która jest skrajnym zagrożeniem dla ogólnego dobrobytu oraz stanowi osobliwy odpowiednik arystokracji z urodzenia czy talentu, którą Amerykanie uważają za bardzo szkodliwą dla Wielkiej Brytanii. Istnieją także i inne wielkie majątki, a kolejne fortuny dopiero powstają. I tak kapitał o niewyobrażalnej wysokości znalazł się w rękach jednostek, co pozbawiło wielu innych potencjalnych możliwości. Nie ma ludzkiej siły, która byłaby w stanie uregulować tę dręczącą kwestię. Jest źle, a będzie jeszcze gorzej". *The Niagara Falls Review*

„Nawet gdybyśmy chcieli ograniczyć możliwość gromadzenia dóbr, to i tak społeczeństwo nie dysponuje środkami, za pomocą których dałoby się to zrealizować. Nie da się ujarzmić umysłu ludzkiego. Różnice między ludźmi są zasadnicze i wrodzone. Zostały one ustanowione przez Nadrzedną Moc i nie mogą zostać zniesione uchwałą Kongresu. W zmaganiach między mózgami a liczbami zawsze wygrywały mózgi i tak będzie nadal.

Choroba społeczna jest poważna i groźna, jednak nie jest ona tak niebezpieczna, jak doktorzy i lekarstwa. Polityczni znachorzy ze swą sarsaparylą, plastrami i pigułkami leczą objawy, zamiast usuwać przyczynę. Swoboda bicia monet srebrnych, wzrost dochodu

na osobę, ograniczanie imigracji, tajne wybory i uprawnienia wyborcze – to są wszystko ważne kwestie, ale można je rozwiązać, nie przyczyniając się w najmniejszym stopniu do poprawy bytu szerokich mas ludu pracującego w Stanach Zjednoczonych. Zamiast pozbawiać prawa do głosowania biednych i nieświadomych, lepiej byłoby umożliwić im wzrost dobrobytu i inteligencji, tak aby potrafili głosować. Klasa ludzi wyjętych spod prawa nieuchronnie stanie się środowiskiem konspiracyjnym, zaś podstawą bezpieczeństwa wolnych instytucji jest wykształcenie, powodzenie i zadowolenie tych, od których zależy ich egzystencja”.

Oto stwierdzenie faktów, ale gdzie został określony środek zaradczy? Nie ma takowego. A przecież autor, senator J.J. Ingalls, nie żywi sympatii wobec zjawisk, na które zwraca uwagę. Gdyby tylko potrafił, to wołałby wskazać na sposób uniknięcia tego, co jego zdaniem jest nieuniknione. Podobnie uczyniliby wszyscy, którzy godni są tego, by nazwać ich ludźmi. Co się zaś tyczy pana Ingallsa, to przemawia za tym następujący fragment z jego przemówienia w senacie Stanów Zjednoczonych:

„Nie możemy ukryć prawdy, że znaleźliśmy się na krawędzi groźnej rewolucji. Dawne sprawy straciły aktualność. Ludzie stają w szyku bojowym po jednej albo po drugiej stronie zło-wieszczęj bitwy. Po jednej stronie stoi kapitał, niebezpiecznie obwarowany przywilejami, arogancki na skutek ciągłego triumfowania, usilnie obstający przy dawnych teoriach, domagający się dalszych ustępstw, wzbogacany ściąganiem danin w kraju i wpływami z handlu zagranicznego oraz walczący o to, by dostosować wszystkie wartości do swe-

go własnego standardu złota. Po drugiej stronie stoi świat pracy, domagający się zatrudnienia, walczący o rozwój przemysłu krajowego, zmagający się z siłami natury i podporządkowujący sobie nieużytki. Miejski świat pracy, głodujący i posępny, stanowczo zdecydowany, by obalić system, w którym bogaci jeszcze bardziej się bogacą, a biedni ubożeją, system, który Vanderbiltowi i Gouldowi zapewnia bogactwa przechodzące wyobrażenia najbardziej zachłannych, a biednych skazuje na nędzę, od której nie da się uciec ani się przed nią schronić, chyba że w grobie. Żądanie sprawiedliwości spotkało się z obojętnością i pogardą. W tym kraju robotnicy, którzy domagają się pracy, są traktowani jak natrętni żebracy błagający o chleb”.

W ten sposób stwierdza on, że nie umie dostrzec żadnej nadziei. Nie zna żadnego lekarstwa przeciwko straszliwej chorobie samolubstwa: „Nie jest trudno przewidzieć, jakie będą ostateczne skutki koncentracji kapitału, jeśli proces ten będzie postępował dalej w zarysowanych już kierunkach. Ostatecznie, i to w niezbyt odległym czasie, społeczeństwo musi zostać podzielone na klasy: z jednej strony kilkaset rodzin dysponujących zdumiewającym bogactwem, potem zdana na ich łaskę grupa profesjonalistów, która będąc zdegradowana do funkcji lokajskich, nie może się z nimi równać, i wreszcie znajdujące się najniżej szerokie rzesze pracujących mężczyzn i kobiet, całkowicie pozbawionych nadziei na poprawę warunków, którzy z roku na rok będą popadać w coraz większe poddaństwo. Nie jest to przyjemna perspektywa, ale jestem przekonany, że taka ocena społecznych skutków systemu syndykatów daleka jest od przesady”.

C.T. Russell „Walka Armagieddonu”

wyjątki ze str. 419-457

